

# SŁOWO

Wilno, Niedziela 7 lipca 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna w odniesieniu do demu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, z przesyłką 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detalicznej, cena jednego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie wzięcia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn.  
BRASLAW — Wilcza 8 — C. Lewin  
DRUJA — Kowkin  
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa  
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11  
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”  
KLECK — Sklep „Jedność”  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki  
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”  
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”  
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska  
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”  
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.  
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz  
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”  
SLONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.  
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół OŚWIATY  
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 38  
SZARAKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny  
WOŁOZYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy  
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-aszpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciozspaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

## PRZEMÓWIENIE PREMIERA WALEREGO SŁAWKA

wygłoszone w prezydium Rady Ministrów dnia 6 lipca 1935 roku

WARSZAWA. Pan premier Walery Sławek podejmował dziś o godzinie 17 w Prezydium Rady Ministrów posłów i senatorów BBWR. Na przyjęciu tem pan premier Sławek wygłosił następujące przemówienie:

Szanowne Panie i Panowie! Zakończyliśmy niezbędne prace ustawodawcze związane z nową konstytucją. Jesienią kończy się ustawowa kadencja obu Izb. Należy więc przypuszczać, że w obecnym zespole już się dla prac ustawodawczych nie zbierze.

To też pozwoliłem sobie prosić państwa o laskawe przybycie, abyśmy mogli wspólnie zwrócić się ku naszym przeciwnikom, zestawić wyniki naszych usiłowań, spróbować określić rolę Bloku na tle epoki historycznej z osobą Piłsudskiego związanej.

### EPOKA PIŁSUDSKIEGO

Epoka Piłsudskiego to długi okres budowania siły w narodzie, pozabawionym państwa, pozbawionym własnej administracji, pozbawionym broni, a co najwyżej pozbawionym wiary we własne siły i w ogromnej swej wielkości pogodzonej z losem.

Nie będę rozstrząsał dlaczego tak było. Może to pogodzenie się z losem wynikało z ciężkiej beznadziejności ówczesnego położenia. Kto wie. Może nawet później żołnierze Piłsudskiego, gdyby się z nim w tworzenie przez niego organizacji nie zetknęli, teby nie umieli zdobyć się na czyn. Możeby, jak ten Nekanda Trepka z „Popiołów” Żeromskiego — w szarpaniu się bezpłodnym próbowali zaszyć się w zapadły kąt a tylko prywatną osobistą godność od ciósów uchronić. Może właśnie dla nich największym i najbardziej szczęśliwym przypadkiem ich życia było to, że jakimś drogami los zaprowadził ich ku związkowi walki organizowanej przez Piłsudskiego. Tam w każdym odbywał się cud odrodzenia poczucia własnej osobistej wolności, cud wyzwolenia, godności i dumy. Tego już ani kraty więzienia, ani najcięższe przeżycia pozbawić już nie mogły.

Na tych pierwiastkach budował Piłsudski ośrodki czynu, wydobywał z nich z otaczającej atmosfery bezwładnej rezygnacji i dawał im radość walki.

Jakże potężny był ten człowiek skoro mógł rozpalać w duszach wiarę w zwycięstwo, wiarę, wzniosłość ponad rachunek sił, ponad własną materialną bezbronnosc.

Nie sądzmy, że to narastanie sił przez Piłsudskiego gromadzących, odbywało się bez przeszkód w jakimś równym, choćby powolnym rozwoju, to co może się wydawać, gdy się już z perspektywy historycznej obserwuje. Okresy ówczesnych poruszeń masowych to nie były fragmenty walki, sta nowiły one raczej wyładowania wzbudzenia, a nie dawały prawa żadnego miernika istotnej siły zdolnej do stoczenia walki z licniejszą przewagą zaborczą. Pomiędzy temi wybuchami były dłuższe lata klęsk i niepowodzeń. Jako że zjawisko trwałe występowała nie jakaś groźba przesładowania, ale powtarzające się co jakiś czas rozbiżanie tych związków organizacyjnych, które z wielkim mocelem zostały sklecone. Występuje tu jednak inne jeszcze zjawisko — to siła stanowiąca. Ci którzy w wojsku wolnymi się poczuli, w jego walczących szeregach, stałe po wracali będą. W tych to związkach liczebnie znikomych odbywała się praca, by siły do walki z najeźdźcą przysposobić i tylko oni wojnę zaborcom wypowiedzieli.

Cały naród był poza nią i innym ulegał wpływom i dzięki tym wpływom oszukiwał siebie, że przez dorobek materialny poprzez proces bogacenia się wytworzył dla siebie znośniejsze warunki bytowania. Wierzył, że może uniknąć zbrojnego starcia sił, nie rezygnując z własnej i narodu godności.

Epoka Piłsudskiego, to epoka rzucanych pod jego zwierzchnictwem małych zespołów do walki z przytaczającym liczbowo przeciwnikiem. Ich miarą będzie kompania kadrowa, a później źle uzbrojony pułk pierwszy, prowadzony przez niego na teren wojny, w której zmagaly się z sobą miliony armie państw walczących. Ten jeden pułk, a później brygada to miara sił jakimi Piłsudski dysponował

— miara — w zestawieniu z siłami przeciwnika, — miara wyrażająca również własnego narodu poparcie.

### EGOIZM KTÓRY TRZEBA BYŁO ZWALCZAĆ

Gdy pierwsze szeregi Piłsudskiego w imieniu Polski w wojnę wkroczyły, w społeczeństwie, zmagającym się z spekulacją, poszukującym wśród możliwych laskawych protektoratów dla sprawy polskiej, czyniono wszystko, by w zjednoczeniu sił przeskodzić. Partynje i organizacyjne zastrzeżenia wznęwały uczucia nienawiści, którą Piłsudskiego i jego prace otoczono, a następnie jej było większa, niż to co się w Polsce działo.

Przetrawia ona po przez lata wojny, by w odrodzonym państwie wszystko co ciemne, głupie i złe przeciwko niemu ustawić by dla swej laatości w wolnej Polsce, ponad miarę duże miejsce zrobić.

Czy mógł Piłsudski przyszłe losy Polski zdać w ręce tych, którzy we własne siły narodu nie wierzyli i którzy się do walki o wyzwolenie organizowali nawet nie próbowali?

Dokoła Piłsudskiego zacierają się stopniowo ci wszyscy, albo prawie wszyscy, którzy pragnęli w dniach przełomu dziejowego własne ramie do walki o Polskę uzbudzić i którzy pomimo oddziaływania na nich przerożonych czynników politycznych, swe ramię zbrojne pod rozkazy Piłsudskiego oddali.

Użył On ich na krawcach odradzającego się państwa, tam gdzie była wojna — wojna ciężka, w której sił nie mieliśmy za dużo. Nie było tych ludzi frontu zewnętrznego wtedy przeciwstawili na wewnętrzny front walki. Front zewnętrzny stanowią o bycie państwa. To też w wewnętrznych organizacjach się swobodnie przedewszystkiem ci, którzy dla siebie wpływy i znaczenia, w odradzającym się państwie zawarować pragnęli. Inny gatunek ludzi — troška o państwo mniej się w nich odgrywała rolę, niż chęć urzędowania w nim siebie. Ten gatunek opowiadał swymi sprzężanymi aparat administracji państwa, instytucje państwowe i samorząd. Rozbudował sobie organizację polityczną w kraju za jej pomocą opowiadał Izby ustawodawcze, i zdobyte dla siebie znaczenie w państwie w konstytucji zabezpieczył.

### PARTYJNICZY

Wkrótce można było dostrzec objawy wyraźnego zbliżenia się polityków sejmowych, tych którzy oddawali jawną walkę przeciwko Piłsudskiemu prowadzili, z tymi, którzy rolę jego zwolenników, aż po rok 1923 symulowali umieli. Przypomnijmy sobie, jak ci „Jego zwolennicy” najpierw w ograniczonej swej większości, bez protestu, jako rzecz naturalną przeżyli odejście Piłsudskiego w czasie Sulejówkaka a później w niespełna w dwa lata po zwrocie majowym ujrzyliśmy ich z innymi z nienawiścią do niego we wrogiem wspólnym przeciw niemu frontie. Cóż ich łączyło? Troška ich była nie państwo, celem głównym była partja. Lęczyły ich wspomnienia obalonych przez przewrót majowy rządów sejmowych, obalonego wpływu na obsadzanie tek ministerjalnych, wspomnienia obalanej możliwości z przydzielonego danej partji resortu, terenu dla posad, koncesyj i świadczeń szerokiach na rzecz partji i partyjnych zwolenników.

### ZADANIA

Przed Piłsudskim stanęły po zwrocie majowym olbrzymie zadania — wojsko, w którym trzeba było całą pracę inaczey ułożyć, by do roli obrony państwa mogło być przygotowane, polityka zagraniczna, w której stanowisko Polski do większego należało podnieść znaczenia, rząd i administracja państwa, które należało do służenia państwu a nie partjom ustawie i wreszcie udrzwienie obyczajów sejmowych, przeprowadzenie konstytucji, do czego uchwały izb ustawodawczych były potrzebne.

Pamiętamy wszyscy, w jakim stopniu zarówno opinja społeczna jak i zastrzeżone przewróttem partje były gotowe do przyjęcia takich form ustrojowych, któreby Piłsudski własnym na kazem naruceniu zechciał. Drogę wprowadzenia zmian w konstytucji on jednak odsunął. Chciał przerobić nietylko

zmiany artykułów konstytucji ale i zmiany samej metody pracy politycznej. Chciał, by na tej drodze rozwinięte i wprowadzone zostały do wpływu na życie te wartości, które obywatela z państwem zespalają i ze służby dla jego wielkości zaszczynia misję czynią.

### ROLA BBWR

Ten odcinek prac państwowych przypadł blokowi.

Przygotowanie wstępne, rozważania, na jakich elementach prace te można oprzeć, trwały do końca ówczesnej kadencji sejmowej, do grudnia 1927 r. Dopiero w okresie wyborów plan został ujawniony. Odbiegł on bardzo daleko od przyjętych i utrwalonych przez poprzednią praktykę, założeń i metod działania. Zamiast walki pomiędzy klasami czy partjami stał o zasadę porozumienia, koordynacji, współdziałania i zblokowania ludzi w pracy na rzecz państwa, zblokowania partji i ludzi, którzy do takiej pracy stawali gotowi. Pamięć tamy, do jakiego stopnia wśród wielu nas ta nowa forma organizacji politycznej budziła zdziwienie i niewiarę. Dawne metody myślenia, myślenia partyjne, tak głęboko były zakorzenione, że możemy to sobie dziś otwarcie powiedzieć: Wiele posród nas przysteowało do bloku raczej z poczucia posłuchu w stosunku do Piłsudskiego niż ze zrozumienia istoty samego pla

nu. Pozwólmy sobie na zupełną szczerość i przyznajmy się do tego, że i w naszym klubie nałóg myślenia kategorjami partyjnemi do dziś dnia się utrzymał. Te nałogi myślenia okazują się niekiedy silniejsze od wartości posłuchu i wyraźnych nakazów wydanych przez komendanta. Ósmy rok trwa blok, a okazuje się, że czas ten był jeszcze za krótki, aby wszyscy mogli dojrzeć i zrozumieć, że Polska na inną drogę rozwojową wkroczyła.

Wróćmy jednak myślimi ku początkowi kolejnych rzeczy, które przez blok podjęte zostały. A więc najpierw powiedzieliśmy sobie, że nie zamakamy oczu na istnienie w społeczeństwie różnorodnych, niekiedy bardzo przeciwstawnych sobie interesów, że ścierając się z sobą muszą, że natomiast winimy sobie postawienie pytania, ku czemu owo ścieranie się rozbieżnych tendencji ma prowadzić. Czy ku walce słownej, ku groźnym frazesom agitacyjnym, by w oczach ich wyborców za obronów uchodzić, czy też ku wyznajdowaniu realnych możliwości załatwienia problemów, stawianych przez życie.

Odpowiedzieliśmy sobie, że owe ścieranie rozbieżnych interesów nie powinno przyjmować form szkodliwych dla państwa, że szkodliwe byłoby pogłębianie wewnętrznych walk jak i związane z nimi zahamowanie biegu państwowych spraw, które na nasze rozstrzygnięcie oczekiwały. Niech więc te rozbieżności ścierają

się wewnątrz bloku. Dalej uznaliśmy za rzecz stojącą poniżej naszej godności — ubieganie się o względy wyborców na drodze ich oszukiwania. Uważaliśmy bowiem, że wszelkie reklamowanie swoich dobrych chęci i głoszenie obietnic, których urzeczywistnienie nie w słowach ale w życiu w zestawieniu z realnymi możliwościami nie jest wykonalne, jest oszukańcza demagogia.

Skład bloku, w którym znajdowali się ludzie, reprezentujący wszystkie przeciwieństwa w społeczeństwie, dał nam możliwość rozważania rzeczy każdej przy wspólnym stole obrad po wysłuchaniu wielostronnych nasświetlań. W wyniku dochodziliśmy do postanowień, które sprawę załatwiły i nie narażaliśmy się na śmieszność jednobokich rezolucyj, z których w realnym życiu nic a nic wykonać nie można. Rezolucja to tylko taka śmieszna forma wyrażenia swoich dobrych chęci bez zadawania sobie trudu myślenia, czy to na bieg rzeczywistości realnie oddziaływać może.

### POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI

Skierowując naszą uwagę ku zagadnieniom konkretnym, których rozważanie i przesądzenie nam przypadło wycyżliśmy nasze myśli na zrozumienie samego zagadnienia i skutków na szych rozstrzygnięć dla poszczególnych grup czy warstw społecznych. Chodziło nam o skutki a nie o robienie sobie sztucznej popularności. Nie staraliśmy się stawać przed społeczeństwem z reklamą siebie czy dobrych chęci. Rozumieliśmy, że mówienie prawdy, choćby niechętnie, jest bardziej godną formą stosunku człowieka do człowieka, a więc i posła do wyborcy. — Podkreśliłmy w ten sposób wagę mownego słowa a jednocześnie poczucie odpowiedzialności za to co głosimy.

Postanowiliśmy wykorzystać ową nieodpowiedzialność, cecującą sejm i posłów nietylko w ich pracy politycznej ale i w bezkarności za występki. Postanowiliśmy mocą uchwały klubowej, jeszcze w sejmie poprzednim, nie zasłaniać siebie przywilejem nietykalności. Dotrzyliśmy tego. Po zdobyciu większości w sejmie obecnym wydawaliśmy wszystkich, zarówno posłów innych klubów jak i posłów blokowych, skoro tylko Sąd Rzeczypospolitej tego zażądał. Nie pokrywaliśmy popełnionych występków lub czynów z godnością posła nie licujących. Za takie postępk wytyczaliśmy z naszych szeregów. Sąd klubowy nalezyte swą rolę spełniał. Rozumował on tak, jak rozumował i blok, że znalezione się wśród członków nieodpowiedzenie może być skutkiem pomyłki, ale pokrywaniem jego przewinień byłoby frymarzeniem swoją moralnością.

### PRZEWODNIE ZASADY

Już w nazwie, którąśmy przyjęli, wyraziliśmy kilka przewodnich zasad. Było w nich przeciwstawienie partyjnemu rozczłonkowaniu idei zespolenia w bloku tych ludzi, którzy z Piłsudskim pracować pragnęli. Współpraca z jego rządem nie mogła zawierać innej treści jak współpraca z państwem, jak koordynację rozbieżnych interesów i tendencji, go dobro zbiorowe, dobro państwa nakazuje sprzecznosci wewnętrzne załatwiać na drodze uzgodnienia a nie walki, tak w języku politycznym dotychczasowej partji monej. Słowo „współ” połączyliśmy z innym niemniej ważnym słowem „praca”. W pracy, wysiłku miała się nasza rola wyrazić.

I byliśmy konsekwentni. Nie weszliśmy na drogę zapewnienia kosztom państwa wpływów i korzyści dla siebie, a jednocześnie nie przestaliśmy wsluchiwać się w życie i potrzeby społeczeństwa. Nie staliśmy się litylki organem, uchwalającym ciężary na rzecz potrzeb państwa, ale stanęliśmy do pracy w różnorodnych dziedzinach życia społeczeństwa, tam przedewszystkiem, gdzie prace te ku wyższemu poziomowi człowieka podnoszą. W tych pracach społecznych, w tem do kładaniu cegiełek, znoszonych na budowę przyszłości naszej, tak jak znoszona jest obecnie ziemia na kopiec Piłsudskiego, odnaleźliśmy głęboką i prostą prawdę — duszę polskiej zbiorowości.

Temi cechami różniliśmy się od ludzi, zwyczajów i metod pracy politycznej, jakie zastaliśmy w sejmie. Zarówno w sejmie poprzednim, gdzieśmy byli w mniejszości, jak i w obecnym mieliśmy wszystkich przedstawicieli dawnych metod, wszystkie partje polityczne w jednym froncie przeciwko nam zespolone. Pamiętamy drwiny i śmiechy bezmyślne, nadrabiające tupeciem przerażenie, że w to towarzysstwo ktoś obcy wkroczył, kto błogie bytowanie naruszyć może.

### ZMIANA KONSTYTUCJI

Kto wie, czy nie ten obrazek, któryśmy zobaczyli, postawił nam przed oczyma z większą wyrazistością, niż mogłyby to uczynić słowa komendanta, że sejm w takich pracach i przywilejach trzeba ograniczyć. Może niewiele mieliśmy wszystkich przedstawicieli dawnych metod, wszystkie partje polityczne w jednym froncie przeciwko nam zespolone. Pamiętamy drwiny i śmiechy bezmyślne, nadrabiające tupeciem przerażenie, że w to towarzysstwo ktoś obcy wkroczył, kto błogie bytowanie naruszyć może.

Złożyliśmy nasz projekt w lutym 1929 r. Sądziłmy, że dyskusja ujawni jakies tendencje, może odmienne od naszych, ale w każdym razie choć trochę wykazujące troskę o państwo.

Przedłożone projekty opozycyjne wykazały, że nie ma co się liczyć. Taka była również ocena prezidenta, który postanowił sejm rozwiązać. W nowym sejmie przystąpiliśmy do pracy nad konstytucją znowu od podstaw. Chcieliśmy, aby rozważania nad naszymi myślami pogłębiły nasze dociekania. Przenieśliśmy dyskusję na oficjalny organ sejmowy, komisję konstytucyjną. Pragnęliśmy, aby w poszukiwaniu najwłaściwszych form ustrojowych dla państwa mogli wziąć udział zarówno w dyskusjach komisji jakich i w prasie ci wszyscy, którzy w tej materji mieli by coś do powiedzenia i byliśmy gotowi ujawniające się prądy obiektywnie rozważać. Rozwiązanie jednak musieliśmy znaleźć w sobie. Znaleźliśmy je w naszym stosunku do państwa, w służbie na rzecz państwa, do której nas Piłsudski powołał. I może w tej pracy zrozumieliśmy różnicę, jaka zachodziła między tymi, którzy Piłsudskiemu siebie do walki o Polskę pod rozkazy dali, a tymi, którzy w odradzającym się państwie swoje interesy usiłowali obrwarować. W tej służbie na rzecz państwa, do której nas Piłsudski powołał, I może w tej pracy zrozumieliśmy różnicę, jaka zachodziła między tymi, którzy Piłsudskiemu siebie do walki o Polskę pod rozkazy dali, a tymi, którzy w odradzającym się państwie swoje interesy usiłowali obrwarować. W tej służbie na rzecz państwa, do której nas Piłsudski powołał, I może w tej pracy zrozumieliśmy różnicę, jaka zachodziła między tymi, którzy Piłsudskiemu siebie do walki o Polskę pod rozkazy dali, a tymi, którzy w odradzającym się państwie swoje interesy usiłowali obrwarować.

W tej służbie na rzecz państwa, do której nas Piłsudski powołał, I może w tej pracy zrozumieliśmy różnicę, jaka zachodziła między tymi, którzy Piłsudskiemu siebie do walki o Polskę pod rozkazy dali, a tymi, którzy w odradzającym się państwie swoje interesy usiłowali obrwarować. W tej służbie na rzecz państwa, do której nas Piłsudski powołał, I może w tej pracy zrozumieliśmy różnicę, jaka zachodziła między tymi, którzy Piłsudskiemu siebie do walki o Polskę pod rozkazy dali, a tymi, którzy w odradzającym się państwie swoje interesy usiłowali obrwarować.

W tej służbie na rzecz państwa, do której nas Piłsudski powołał, I może w tej pracy zrozumieliśmy różnicę, jaka zachodziła między tymi, którzy Piłsudskiemu siebie do walki o Polskę pod rozkazy dali, a tymi, którzy w odradzającym się państwie swoje interesy usiłowali obrwarować.

W tej służbie na rzecz państwa, do której nas Piłsudski powołał, I może w tej pracy zrozumieliśmy różnicę, jaka zachodziła między tymi, którzy Piłsudskiemu siebie do walki o Polskę pod rozkazy dali, a tymi, którzy w odradzającym się państwie swoje interesy usiłowali obrwarować.

W tej służbie na rzecz państwa, do której nas Piłsudski powołał, I może w tej pracy zrozumieliśmy różnicę, jaka zachodziła między tymi, którzy Piłsudskiemu siebie do walki o Polskę pod rozkazy dali, a tymi, którzy w odradzającym się państwie swoje interesy usiłowali obrwarować.

### PROTEKCJA

Dawny system rozbudowywania organizacji politycznych, stosowany przez partje, obliczony był na kaptowanie zwolenników. Optacianie zaś tych

(Dokończenie na str. 4-ej).

## Echa podróży min. Becka

### „Le Matin“ o rezultatach wizyty berlińskiej

PARYŻ. Korespondent berliński „Le Matin”, pisząc o wizycie berlińskiej ministra Becka zaznacza, że z punktu widzenia polskiego minister Beck dokonał doniosłego dzieła.

Oświadczył on, że testament Marszałka Piłsudskiego będzie ściśle przestrzegany przez wykonawców i potwierdził z całą stanowczością zaufanie do umowy ze stycznia 34 r.

### Depesza min. Becka do Hitlera

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że minister spraw zagranicznych Beck wystosował telegram do kanclerza Hitlera, zawierający podziękowanie za przyjazne przyjęcie, jakiego doznał w czasie swego pobytu w Berlinie.

Min. Beck zaznacza, że w okazanym mu przyjęciu widzi dowód zainteresowania kanclerza Hitlera dla sprawy wzmożenia dobro sąsiedzkich stosunków między obu krajami.

## Premjerowi Laval bardzo zależy

### na zbliżeniu z Niemcami

Wywiad „Petit Journal'a” z deput. Bastid

PARYŻ. „Petit Journal” ogłasza wywiad z przewodniczącym komisji spraw zagranicznych Izby deputowanych Bastid w sprawie bezpośrednich rozmów z Niemcami.

do opierania się temu. Obawiałbym się tylko, że wszelkie konwencje w tej mierze mogą podzielić los konwencji haskiej.

Deputowany Bastid jest zwolennikiem takich rozmów i wyraża żal, iż wcześniej nie podjęto tego rodzaju inicjatywy. W chwili obecnej, po przeprowadzeniu bezpośrednich rozmów z Niemcami przez Anglię, nie należy się wahać. Rozmowy należy prowadzić o ile jest możliwość z samym Hitlerem, gdyż autorytet jego nadaje specjalne znaczenie takim rozmowom. Mówić trzeba wyłącznie o przyszłości i o możliwościach dnia jutrzejszego. Ministrowi Lavalowi bardzo zależy na zbliżeniu z Niemcami, oświadczył deput. Bastid.

Hitler godzi się na pakti o nieagresji, ale odrzuca traktat wzajemnej pomocy. W tych warunkach nie możemy mu narzucić tego, czego on sobie nie życzy, ale z drugiej strony musimy dać do poznania Niemcom, że Francji zależy na tych właśnie traktatach i że nie może ona wyrzucić tego elementu jej bezpieczeństwa, gdyż uważa go za niezwykle doniosły.

Umowa francusko - sowiecka nie jest sprzeczna z Locarnem. Nikt więc nie może nam przeszkadzać być w zgodzie ze wszystkimi narodami.

W końcu deputowany Bastid oświadcza, że hołduje idei zbliżenia francusko - niemieckiego nietylko ze względu na interesy ogólne i na spokój, ale również ze względu na interesy czysto francuskie, przypuszcza bowiem, że porozumienie to wyjdzie na korzyść obu narodom.

## Laval rozmawia z Lozorajtisem

BERLIN. Korespondent paryski „Deutsche Allg. Ztg.” ogłasza następujące informacje o wczorajszej konferencji ministra Laval z litewskim ministrem spraw zagranicznych Lozorajtisem.

Min. Lozorajtis starał się zapewnić Litwie poparcie Francji w spornych kwestiach litewsko - niemieckich, przy czym miał się spotkać z dyplomatyczną odmową.

Litewski minister żądał wyjaśnienia, czy Francja poprze stanowisko rządu kowieńskiego w sprawie interpretacji statutu kłajpedzkiego.

## ZBRODNIARZE, PISZĄCY PAMIĘTNIKI

(el). Skazany, jak wiadomo, na śmierć zamachowiec na koleje Matuska, zapowiedział, że opublikuje swe pamiętniki.

W sferach ludzi, studiujących kryminalistykę, zapowiedź taka budzi zawsze zainteresowanie. O ile bowiem historia kryminalna obfituje w przestępstwa, o tyle uboga jest w pamiętnikarstwo. Wysiłków w tym kierunku niebrak. Zbrodniarze mogliby pisać rzeczy prawdziwe, jeśli chodzi o stopniowy ich upadek, motywy działania, niepowodzenia w życiu itp. To, co zostało w literaturze z tego zakresu, to przeważnie tania grafomania, przesycona najgorszym sentymentalizmem, gdyż fałszywym. Przykładem takich pamiętników są „Wspomnienia króla złodziei hotelowych”, rzekomego księcia węgierskiego Lahovary, recte Jerzego Manolescu. Nie przeszkadza to, że jego nakładca Langenscheidt w Berlinie zarobił na nim grube tysiące.

### POEZJE PRZED WYKONANIEM WYROKU

Zupełnie inaczej było z Hugonem Schenkem, mordercą służących, którego smutną sławę wyzyskać chciał handlowo nakładca wiedeński Emil Fischer w roku 1884. Bezpośrednio przed wykonaniem wyroku na zbrodniarzu, opublikował on tomik wierszy p. t. „Poezje Hugona Schenka”. W przedmowie zapowiedział on, że dochoć z rozprzedaży tej książeczki przeznaczona dla służącej nazwiskiem Eder, która dla Schenka stała się złodziejką i została skazana na trzy lata ciężkiego więzienia.

Prokurator zarządził natychmiast konfiskację tej książki. W rzeczywistości bowiem tylko dwa ze wszystkich wierszy, zawartych w tomie, na pisał Schenk. W aktach mianowicie znajdował się list Schenka do jego kochanki Emilji Hoehchstmann, w którym zbrodniarz pisał: „Proszę, cie, Emiljo, abys nie zwracała uwagi na notatki w prasie, względnie kolportowane o moich wierszach wiado-

mości, gdyż tylko dwa z tych wierszy są moje”. Oprócz tych dwóch wierszy próbował Hugon Schenk napisać własną biografię, jednakże próba ta wypadła fatalnie. To też lepiej się stało, że i ten rękopis pozostał w aktach Sąd odmówił pozwolenia na opublikowanie go.

### ASPIRANTKA DO NAGRODY NOBLA.

Stale spotyka się we wszystkich publikacjach przestępców znaczne odstępstwa od prawdy na rzecz fałszywej literackości. Jedną z najsłynniejszych oszustek, Marja Karolina Aleksandra Tihanyi - Freyler, która przez całe życie używała milionów, zdobytych bezczelnymi oszustwami, zmarła ostatnio, uboga jak mysz kościelna, w węgierskim przytułku. Potrafiła ona najmądrzejszych i najsprytniejszych ludzi oszukiwać w sposób niemal genialny. Biografia jej stanowiłaby materiał do tysiąca fars, gdyby potrafiła trzymać się prawdy.

Jednakże Tihanyi uważała się za ofiarę sztuki. Nie udało się jej z teatrem, wobec tego chciała błysnąć, jako powieściopisarka. Zapraszała do siebie malarzy i pisarzy, odkupując od tych drugich ich prace, a mianowicie nie traciła nadziei, że zdobędzie nagrodę Nobla. Popelniała setki grubych oszustw, spodziewała się, że zdobędzie nagrodę Nobla. Pote pojechała do Stockholmu.

Gdy się okazało, że jednak się to nie da zrobić, napisała ona rzecz p. t. „Historja mego życia”. Wielu znanych nakładców porozumiewało się z uroczą fałszywą „hr. Sturza” celem wydania tej rzeczy, ale okazało się, że biografia ta nie miała żadnej wartości. Druga próba autobiografii, powieść „Ja”, również nie miała powodzenia. Dopiero, gdy wydała tom noweli pod tytułem „Będę cię kochała” zadowała się, że książka ta zrobi jej nazwisko. Okazało się jednak wkrótce, że jest to prosta kradzież literacka i szalona ambicja oraz wysiłki tej „ofiary sztuki” nie dały żadnych rezultatów.

## 20000 ludzi szuka złota Wyspy Gilberta — nowe Clondycke mórz południowych

(el). Przed rokiem niewiele tyl-wiedziało coś o istnieniu wysp Gilberta. Można było jednakże, gdy się poszukiwało w encyklopedji, znaleźć parę zdań o nich.

Można się było dowiedzieć, że wyspy te, leżące na równiku, zostały zaanektowane przed dwudziestą laty przez Anglików i że około 30.000 krajowców mieszka tam kilku Europejczyków. W mało dostępnych zatokach tamtejszych pojawiają się od czasu do czasu parowce transportowe, które zabierają pewne surowce, pozatem kapitanowie większych statków, starannie unikają tych wysp. Zdradliwie rąfy tamtejsze nie zachęcają do żeglugi.

Od kilku miesięcy niezwykle zmianę zaszły w tamtejszej okolicy. Na jednej z małych wysepek koralowych powstało w przeciągu krótkiego czasu całe miasto. Tysiące białych ludzi uwija się między namiotami pod pałacem słońcem równikiem. Liczba tych ludzi zwiększa się z każdym tygodniem, a w australijskich miastach portowych biura okrętowe roją się od kandydatów do podróży. Wszyscy chcą jechać na archipelag Gilberta, do nowego raju mórz południowych.

### ZŁOTO NA KORALACH

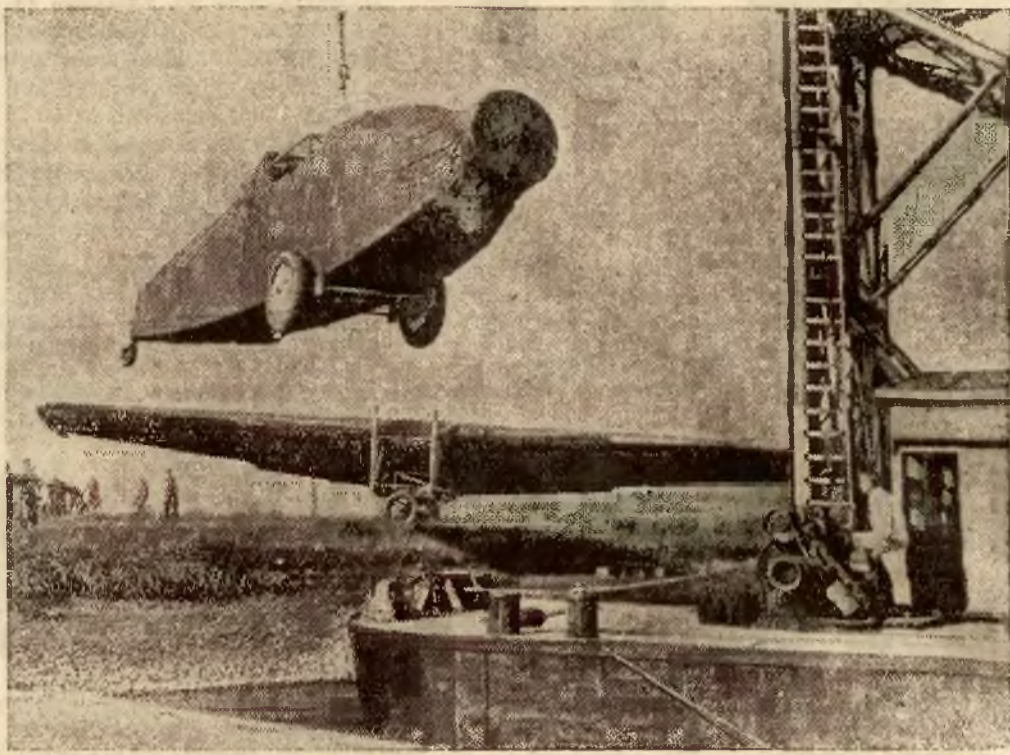
Gończąca złota pod równikiem, — oto określenie, które wyjaśnia wszystko.

W lipcu ub. roku uszkodzony został parowiec frachtowy, odbywający podróż między Japonją a Australją. Tego rodzaju wypadki nie są rzadkie, a przedtem w tamtejszych morzach zdarza się to dlatego często, ponieważ wstrząsy podziemne wyrzucają nagle w górę skały, których przedtem nie było.

Parowiec podpłynął wobec tego do jednej z wysepek archipelagu Gilberta, aby tam naprawić uszkodzenia. Podczas tej roboty spostrzeżono na dnie morskim wodorosty koralowe, pokryte czernią bismutem. Jeden z marynarzy ułamał taką gałązkę i wziął jako pamiątkę na pokład.

Gdy statek zawinął do portu, marynarz pokazywał potem w knajpie swą „pamiątkę”, która od razu wzbudziła wielką sensację wśród poszukiwaczy złota. Oto na pierwszy rzut oka poznali oni, że to, co pokrywa gałązkę, jest warstwą złota.

Oczywiście wiadomość o tem rozniosła się po mieście lotem błyskawicy. Jakis handlarz odkupił gałązkę



Samolot holenderski, przewożony do Indji parowcem, w czasie ładowania go na statek.

## Jako fałszywy derwisz przez Arabję Uczony na dworze Ibn Sauda

(el). Profesor uniwersytetu w Budapeszcie, dr. Juljus Germanus, słynny orientalista przysłużył się nieźmiernie wiedzy, gdyż z narażeniem własnego życia dostał się na dwór Ibn Sauda. W przebraniu derwisza udało mu się przejechać wzdłuż i wszerz Arabję i zobaczyć wszystko, co zakazane jest dla „niewiernych”, a przedewszystkiem obejrzeć „Kaaba”, narodową świętość Islamu w Mece.

Oczywiście wykonanie tego zadania byłoby niemożliwe, bez znajomości języka krajowego. Mimo to jednak zdarzyło się profesorowi, że w czasie różnych kontroli wielokrotnie podejrzewano go, jednakże udało mu się za każdym razem szczęśliwie odwrócić niebezpieczeństwo. Męcząca podróż miała podwójny cel: Germanus chciał się przekonać, w jakim stopniu Egipcjanie, Syryjczycy i Arabowie przyswoili sobie idee kultury europejskiej i jak się one wyrażają w nowym języku arabskim. Dalej chciał on zbadać powstanie i rozwój wiary muzułmańskiej w Arabji. — Przez lata korespondował z uczonymi arabskimi, a przed pielgrzymką pozostawał w ścisłej przyjaźni z szeregiem tamtejszych literatów i uczonych.

### PIELGRZYMKĄ NAD MORZE CZERWONE

Nad Morzem Czerwonym spotkały się liczne grupy pielgrzymów ze wszystkich części świata. Parowce pasażerskie, które przewoziły pielgrzymów do Dżidy, były przepelnione.

za 60 funtów, a już wieczorem tego samego dnia sprzedał ją za 120.

Podobno złoto, znalezione pod tą postacią na wyspach Gilberta tworzy tam ogromne złoża. Życie miljonów — mówią, którzy tam już są, jest jednak niestychanie prymitywne. gdyż wskutek tego, że nie dochodzą tam statki, bardzo ciężko jest żyć i wytrwać na tem pustkowiu.

W Dżidzie uczestnicy „Ihramu” wzięli szaty pielgrzymie. Po wylądowaniu spotkała uczonemu pierwsza niemila przygoda. Arabscy żołnierze zwrócili uwagę na europejską barwę jego twarzy i zaprowadzili do karmę danta. Tu sprawa okazała się niełatwa. Badano uczonego, oraz zrewidowano jego pakunki. Najbardziej podejrzany wydał się dowódca aparat fotograficzny, ponieważ przypuszczał, że tam znajduje się kokaina.

Pielgrzymka do Mekki upłynęła bez incydentów. Święty Czarny Ka-mień obchodził Germanus siedem razy dokoła, zgodnie z przepisami, ucałował go i następnie odbył siedmiokrotne kroki między Safą a Mahiwą. — Nogi miał całe w ranach. Religijny fanatyzm pielgrzymów porwał go tak dalece, że wziął udział we wszystkich ceremoniach, i gdy ukończył je, był ledwie napół żywy. Na znak wykonania i ukończenia wszystkich ceremonij, ucięto mu jeden lok z głowy i brody.

W dwa dni później wędrował wraz z 50.000 pielgrzymów na wielbłądach ku górze Ararat, gdzie odbyły się kazania, potem nastąpiła szybka wędrowka w dolinę Mina, gdzie zabijano zwierzęta na ofiarę.

### ZAMACH NA IBN SAUDA

Pewnego dnia grupa pielgrzymów z Jemen urządziła zamach na Ibn Sauda. Wprawdzie władca szczęśliwie uratował się, jednakże wielu gwardzistów przybocznych zostało ciężko rannych. Wśród wielkiej gromady pielgrzymiej wybuchła prawdziwa panika. Fanatycy Wahabici rzucili się na Imentów i wywarli strasliwą zemstę. Indowie, Malajci i Turcy uciekli. Położenie uczonemu było bardzo krytyczne, ponieważ niektórzy pielgrzymi przypatrywali się mu z największą nieufnością, od czasu incydentu w Dżidzie. Mimo to postanowił on wykonać plan bardzo ryzykowny, to jest odwiedzić króla. Okoliczności

sprzyjały. Ibn Saud siedział przed swym namiotem i odbierał liczne życzenia z powodu szczęśliwego ocalenia. Dookoła króla stali strażnicy, uzbrojeni w manichery. Profesor Germanus wypowiedział głośno swe muzułmańskie nazwisko i złożył królowi życzenia, jako uczeń meczetu z Azhar, Ibn Saud, który na jedno okno nie widzi, dopytywał się o ojczyznę uczonego. Germanus dał się teraz poznać jako uczonego europejskiego, i prosił króla o pozwolenie na odprawianie religijnych obrządków na dworze królewskim.

Król odpowiedział na to: „Anta d haiti” — Jesteś moim gościem — poczem polecił, aby uczonemu zwrócono aparat fotograficzny. Profesor mógł poruszać się w świętym mieście i zwiedzać wszystkie pomniki sztuki, notować co ciekawsze napisy i zbierać te daty, które dotychczas nieznanym były wiedzy. Uczni, księża i sędziowie odwiedzali go, a dyskusje z nimi dały mu bardzo wiele cennego materiału. Wreszcie spotkało go niezwykle odznaczenie, mógł mieć wykład przed Kaabą. Na zakończenie odwiedził grób Proroka.

W najbliższym czasie zamierza profesor Germanus opublikować swe przeżycia.

## Tragedja samolotowa na Syberji

(el) Poszukiwania za wodnopławcem który w pobliżu Aleksandrowa na Sachalinie przepadł bez wieści, nie tylko nie dały wyniku, ale zakończyły się nową katastrofą. Z dziesięciu samolotów poszukujących wodnopławca jeden zmuszony do lądowania nad dziewięćmi lasem, runął. Trzej pasażerowie tego samolotu zostali ciężko ranni. W wodnopławcu znajdowało się osiem osób, w czem trzej mężczyźni, trzy kobiety i dwoje dzieci.

## W WIRZE STOLICY

### W RADOMIU ŚWIĘTO MORZA — ŚWIĘTEM MONOPOLU

Święto morza było obchodzone w Radomiu bardzo uroczysto. Radomianie lubią i cenią wodę — brak kanalizacji, brak chociaż sadzawki, brak fontanny — wpływają tylko na wzrost ich zamiłowania do wody. W Radomiu jest 100.000 mieszkańców, 90.000 nigdy morza nie widziało i pyta, czy naprawdę jest większe od ulicy Lubelskiej — obecnie Żeromskiego, przyjeżdżającej radomskiej ulicy.

Ubrano kogo się dało w marynarskie stroje, czapały te wilki morskie po mieście, tekturowy statek ciągnięty przez czwórkę bucefałów, krążył po ulicach, największe jednak zamieszanie wzniesli strażacy.

Ochotnicza straż ogniowa polewała ulice i przechodni. Pisząc i kwi-cząc, odezwwały mokre żydy całą grzę wodnego żywiołu. Strumienie z si kawkę szalały niezem wzburzone fale.

Śmigus morski trwał do południa, poczem ochotnicza straż ogniowa udłała się do hotelu Rzymskiego (George — radomski) na bankiet. Trzeba ucieleścić morze i trzy i półciecie istnienia strażcy.

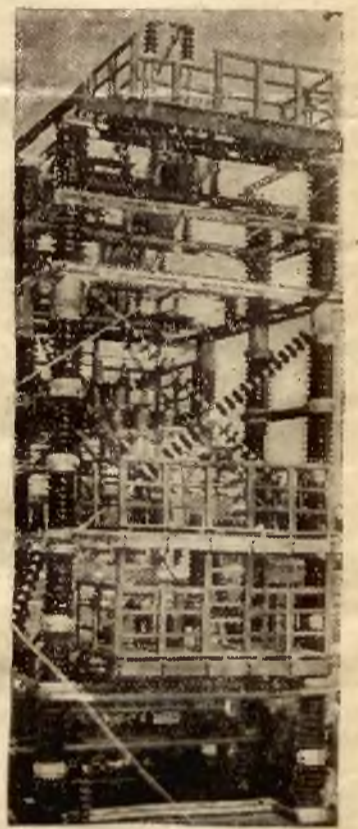
Wielkie stoły sztywnie nakryte, wwalilo się 150 osób w mandurach. Są stare grubasy, jest jeszcze więcej młodych chłopców po 15 — 17 lat, jest tabunik dziewcząt chichotek — dopieroż muszą przeskakać podczas pożaru!

Sledzie, sałatki rybne, a potem wyjeżdża wódka na stół. Kelnerzy znoszą butelki, chłopcy chwytają kieliszki. Przepijają do siebie, jak stare grubasy, już błyszczą im oczy, śmieci, rechoty. Przepisowo wypadło na każdego biesiadnika po 5 wielkich kieliszków, dla 15-letniego chłopca to aż nadto.

Dziewczętom dano wermouthu, gołnety chętnie; uszuni chłopcy podsunęli swym bohdomkom po kieliszku czystej, pokrzywiły się i też hapnęły.

Rozpijąc dzieci z racji święta morza — czy to godziwe? Jak tam pożar gaszą ci młodzi chłopcy i dziewczęta — strażacy, nie wiadomo, ale gołie wódkę to umieją. Karol.

### Trzy miliony wolt dla użytku sztucznych piorunów



Tak wysokie napięcie elektryczne wytwarza wieża w Norymburgu.

## Zwalczanie nienawiści

W „Wojnie i pokoju” jest następująca krótka scena: W przeddzień bitwy pod Austerlitz książę Bolkonski razem z Borysem Drubeckim wchodzi w bramę zamku ołomunieckiego, gdzie stanęła kwatery dwaj cesarze. Mija ich człowiek niewysokiego wzrostu, w cywilnym ubraniu, o twarzy mądrej i pełnej stanowczości dzięki ostro zarysowanemu podbródkowi. Człowiek ten zinnym wzrokiem przygląda się księciu, jakby czekając na jego ukłon. Ale książę nie uczynił tego. Na twarzy jego odmalowała się złość. Odwrócił głowę.

— Kto to? — zapytał Drubecki, gdy nieznajomy zniknął w korytarzu.

— Jest to jeden z najbardziej niepospolitych ludzi — odpowiada Bolkonski — ale nie znoszę go. To minister spraw zagranicznych, książę Adam Czartoryski.

Ks. Czartoryski — „niepospolity człowiek”, minister, polityk, twórca nieprawdopodobnego planu odbudowania Polski przez wojnę Rosji z Prusami — występuje w „Wojnie i pokoju” tylko raz jeden w powyższym scenie, reprezentowany czytelnikowi jako osobistość antypatyczna. Nie ulega wątpliwości, że przez Bolkonskiego przemawia sam Tolstoj. Wyraził wprawdzie swe uznanie dla zdolności Czartoryskiego, ale musiał

je wyrazić jako pisarz, operujący pościami, o których wydała już swój sąd historia; ostatek jest wszelako natchnieniem, zatarł wrażenie dodatnie u czytelnika, odwracając się z odrazą, w osobie Rosjanina Bolkonskiego, od tego Polaka.

Bo Tolstoj nienawdził Polaków i pogardzał nimi. Tak go wychowano, taki stosunek do narodu polskiego wyrobił w nim w dzieciństwie za czasów panowania Mikołaja I. Jako dziesięcioletni chłopiec, pisząc życzenie francuskie o miłości ojczyzny, upaja się ofiarnością „notre sainte Russie”, która wydała Mimiów i Pożarskich, wypędzających nienawistnych Polaków. Ale prócz wychowania i tradycji, mogły oddziaływać inne czynniki. Przypadkowo zotknął się z jakimś Polakiem karierowiczem, jakich wielu grasowało wówczas po Rosji, plus orthodoxes que l'empereur; ich blagierstwo i chepliwość, obec naturze rosyjskiej — mogły ugruntować niechęć wielkiego pisarza. Podczas studiów uniwersyteckich w Kazaniu, i potem na Kaukazie poznał Tolstoj kilku Polaków: prof. Zdzisłowski w swych wspomnieniach z odwiedzin Jasnej Polany pisze że stów Tolstoja, że owe znajomości polskie nie pozostały na nim do dobrego wrażenia. Znajomości znalazły swój wyraz literacki we wcześ-

niejszych utworach pisarza. W „Dzienniku” swoim opowiada naprzykład o pewnym oficerze Polaku, którego był podkomendnym podczas wojny sebastopolskiej. „Obrzydliwy polaczyszka” — określa go krótko i wymownie. W drugim utworze z tejże epoki — „Sewastopol w moje miesiace” występuje dwóch polskich oficerów: Nieprzysiecki i Zwadzewski. Prowadzą oni rozmowę, którą Tolstoj przytacza po polsku. Jedem mówi:

— Pójdę na ulicę zobaczyć, co tam nowego.

— A my tymczasem napijmy się wódki, bo coś dusza w pięty ucieka — odpowiada drugi.

W innych utworach Tolstoja ukaże się jeszcze jakiś Czernowiecki, z którym żaden porządny Rosjanin nie chce utrzymywać stosunków; gdzie indziej jakiś „pan”, o którym sam djabeł nie wie, kto to taki; napomyka się wreszcie, że Polacy są całkowicie pozbawieni zmysłu i poczucia muzyki. Nakoniec, jeśli już dojdzie do omówienia faktu historycznego którego skazie niesposób, to jednak będzie on w „odpowiednim duchu” skomentowany. A więc, opisując „Wojnie i pokoju” szarzę ułanów polskich, którzy na oczach Napoleona rzucają się w pływ do lodowatej rzeki, nie omisszka Tolstoj zaznaczyć, że męstwo ich było tylko dekoracyjne i bezużyteczne.

I oto w drugiej połowie życia Tolstoja dokonywa się w nim przełom. Jest on rezultatem długiego procesu moralnego, przez jaki przeszedł Tolstoj; od hulaki i karciarza z czasów sebastopolskich, od rosyjskiego barona, który za najmniejsze przewinienie bił swych chłopów po mordzie — do myśliciela i przyjaiciela ludzkości z Jasnej Polany, wyklętego za miłość przez cerkiew, do samotnego pokutnika w godzinie śmierci. Od tego procesu zależna jest zmiana stosunku pisarza do Polaków. Najpóźniejszym jej wyrazem stała się powieść „Za co?”, napisana w roku 1905 i poświęcona całkowicie Polakom. Jest to historia Migurskiego, zesłańca na Sybir za udział w powstaniu r. 1830. Udaje mu się stamtąd zbiec razem z żoną Albina. Ale w Saratowie trafiają w ręce zandarnów. Migurskiego pędzą „skwóz stroj”: otrzymuje tysiąc pałek, i wraca na dożywotnie osiedlenie. Albina jedzie za nim.

— W tymże czasie — pisze Tolstoj — cesarz Mikołaj Pawłowicz urządził parady, rewje i msztry, bawił się na maskaradach, galopował po Rosji od Petersburga do Noworosyjska, strasząc ludzi i zajeżdżając konie. Gdy zaś ktoś śmielszy usiłował wstawić się za skazanymi dekabrystami lub Polakami, cierpiącymi spowodu tej samej miłości ojczyzny, którą cesarz wychwalał — Mikołaj zatrzymywał na nim ciężko swe oko-

wiane oczy i mówił: „Niech służą. Zawczesznie”. Jakgdyby on jeden wiedział, kiedy to przyjdzie czas, i wszyscy dworacy — generałowie, kammerhery i ich żony — patrzyli z rozwężeniem na cesarza, wielbiąc mądrość i przemożność tego wielkiego człowieka.

Tak pisał Tolstoj w wiele lat po Sebastopolu. Czyż pod powyższym ustępem nie mogłyby się podpisać Miekiewicz?

Takie pytanie zadaje prof. Wacław Lednicki w swej najnowszej książce francuskiej p. t. „Quelques aspects du nationalisme et du christia nisme chez Tolstoj” (Kraków, 1935), poświęconej całkowicie stosunkowi Tolstoja do Polski. I z miłością do wielkiego pisarza, z obiektywnym głębiokiem uczonemu, z radosną satysfakcją badacza, który odkrywa prawdę — ukazuje nam w swej pięknej książce wszystkie przeobrażenia duchowe, jakie przeżył Tolstoj, nim doszedł do beznadziejnego pytania. „Za co?”. To samo pytanie stało się przedmiotem Miekiewicza, w jego najbardziej polskich, najbardziej narodowych mękach.

Zastanawiając się gęza książki prof. Lednickiego. Oczywiście, że widzę się ona z przedmiotem jego badań naukowych — to znaczy z literaturą rosyjską. Ale doniosła rolę odegrał tu moment osobisty — wspomnienia dzieciństwa i młodości. Były

to czasy zamieszkiwania w Moskwie. Dom Aleksandra Lednickiego, wielkiego patrioty polskiego i jednego z najznakomitszych prawników rosyjskich. W domu tym, w gabinecie ojca profesora, stała wielka staroświecka kanapa — dar jednego z Rosjan, który był krewnym Tolstoja. Apostoł z Jasnej Polany często spędzał noc u niego, spijając na tej kanapie. Stała się ona w domu Lednickich historyczną: nazywano ją „kanapą Tolstoja”. Na niej siadywali rosyjscy i polscy przyjaciele Aleksandra Lednickiego, gdy przedturali się dyskusje nad zagadnieniem polsko — rosyjskim. O tej kanapie, stojącej w obszernym, wypelnionym książkami i myślą gabinecie, wspomina Wacław Lednicki w przedmowie swej książki, zwracając szczerze, że każdy autor ma prawo do swych uczuć osobistych.

Nie wiem, czy młody chłopiec — Wacław Lednicki — brał udział w dyskusjach najlepszych ludzi, jacy bywali w tym przedwojennym gabinecie; czy im się może przysłuchiwał. Ale ten obraz gabinetu z tolstojowską kanapą musiał odegrać swą rolę w koncepcji książki i zaważyć na intencji, w jakiej została napisana. Intencją tą jest rozpraszanie nienawiści, budzić miłość, działać orzeźwiająco i dobroczynnie. Rozmowy, które prowadzono niegdyś w oym moskiewskim gabinecie, takie samo musiały mieć podłoże. Wysz.

## Na gapę

Janusz Korczak, świetny pisarz i wychowawca, zapytany został w ankiecie „Wiadomości Literackich”, nad czym obecnie pracuje i jakie ma plany na przyszłość. Odpowiedź jego brzmi:

Starość, w najlepszym razie — presenium, wiek podeszły. Tylko już to co bardzo ważne, a czego młodzi wiedzieć jeszcze nie mogą. Rozglądam się zdziwiony, zamieszany, niekiedy podrażniony, na chwilę burzony (widzę błędy, nie winy) — niebardzo chcę się przysądzać, ale rozgryzco ny zapewne też.

Nie napiszę tego, a temat ciekawy: „Pasazerowie na gapę”. Są różni: zachwaly rozumie, że mu się to należy; lekkomyślny — próbuje, może się uda; naiwny tylko — że tak przyjemnie. Szybko, łatwo, pogwizdując beztrasko, wesoło. Brać, nie dawać. Bo jakże ma polski obywatel w polskiej Polsce płacić polskimi pieniędzmi za polski bilet do polskiego teatru? i za chleb też? I pracować też? I kształcić się, i myśleć, i brać udział w jakimś zbiorowym wysiłku? Wysiłek, owszem — jeśli będzie wojna — ale teraz, na co dzień, podczas rekreacji? — Też!

Powieść, dramat, film, słuchowisko — frontem przeciw „Pasazerom na gapę”. Dla których Polska nie jest zadaniem, mozołem, terenem pracy, warsztatem ubogim, zaniedbanym, zagrożonym, ale miłą wycieczką poprzez życie, i zagadnienia, które historia dała do rzetelnego rozwiązania. Przygotowanie: „Pamiętniki bezrobotnych” i „Pamiętniki chłopów”.

Janusz Korczak nie opracuje tego tematu. Odstępuje go innym. Prosi jednak: „temat zbyt poważny, by go zbyć złośliwością”. Oczywiście. Pyta nie tylko, czy Korczak nie jest jednostronny, potępiając zgory pasazerów na gapę. Trzeba by się naprzód zastanowić, skąd się oni wzięli; dla czego mamy ich tak dużo w Polsce, a tak mało we Włoszech, w Niemczech czy w Rosji? Czy są oni produktem współczesnych warunków kryzysu naszego życia, czy może życiowa podróż na gapę leży w naturze polskiej i jest „realizowaniem” słynnego „jakoś tam będzie”? Wszakże już Spdzia w „Panu Tadeuszu” w ten sposób zrealizował plan wyzwolenia ojczyzny: skrzyknieniem trochę szlachty, — oświadczył — synowie na koni sędzię, i jakoś tam będzie. Ostatecznie, przyjdzie Napoleon i zrobi Polskę. My się do niej przejedzie my na gapę.

Temat, który wysunął Korczak, daje wielkie pole do obserwacji, nie tylko nad współczesnym życiem polskim. Jest niewyczerpany. Korzystanie z „darmowych” biletów do teatrów i kin przez zamożnych ludzi, którzy jednocześnie tegoż wieczora wydadzą dziesiątki złotych w restauracji, jest tylko drobnym, aczkolwiek wiele znamienitym, fragmentem życia na gapę. Temat Korczaka można rozwinąć w rewelacyjne dzieło psychologiczno - obyczajowe.

Przed kilku dniami — jak doniosły depesze — odbyła się w stożni włoskiej Monfalcone pod Triestem uroczystość spuszczenia na wodę m/s. „Batory”, drugiego szkoleń statku, przeznaczonego dla obsługi polskiej linii komunikacyjnej przez Atlantyk. Nie było prawdopodobnie ani jednego polskiego sereca, któreby wiadomości tej nie przyjęło z radością i dumą. Oto jesteśmy świadkami narodzin wielkiej polskiej floty handlowej, która będzie widomym znakiem nowoczesnego stanowiska i potęgi naszej ojczyzny. To, co mieliśmy dotychczas, te kilkanaście starych, kupionych w pierwszych latach okretów, to było nie w porównaniu do potrzeb trzydziesto-trzech-miljonowego państwa i dopiero dwa obecne statki motorowe „Piłsudski” i „Batory”, związanejszące niemal o 50 proc. ogólny tonaż naszej floty handlowej, będą stanowiły jej podstawę rozwojową.

Nasze transatlantyki, z których pierwszy „Piłsudski” już w sierpniu wyruszy w pierwszą podróż do portu macierzystego Gdyni, będą pod każdym względem odpowiadały potrzebom i wymaganiom współczesnego pasażera.

W celu osiągnięcia należytej szybkości, kompletnego komfortu i opłacalności w eksploatacji, zastosowano na nowych statkach wszystkie nowoczesne zdobycze techniki w dziedzinie budownictwa okrętowego.

Długość statku wynosi przeszło 160 m., szerokość 22 m., wysokość kadłuba 13 m., zanurzenie 7,5 m. Wyporność 15.000 ton, pojemność brutto 14.400 ton. W porównaniu z „Polonią”, dotychczas największym statkiem polskim, m/s „Piłsudski” i m/s „Batory” będą w przybliżeniu dwu-

# Zaborczość czy obronność?

## Sport spadochronowy jako czynnik wychowania narodowego

Pisarz bolszewicki Borys Pilniak, opisując swój pobyt w Japonii, udziela dużo miejsca charakterystyce Japończyków, widząc w nich jedynych przedstawicieli rasy kolorowej, którzy nie zdołali opanować ekspansji białych, a nawet przeciwnie, ma być to naród o tak silnej strukturze organizacyjnej i ideowej, że zetknięcie się z nim może być niebezpieczne zarówno dla wielkich kultur, jak wielkich finansów czy też produkcji.

Jakie są więc cechy tego kraju, który stworzył tak potężny naród? Pilniak pól żartem, pól serio wskazuje na 3 właściwości: ryż, jedwab i trzęsienia ziemi. Ryż zabezpiecza Japonię od głodu, jedwab zostaje wymiomy na surowiec, których Japonia prawie nie posiada. Trzęsienia ziemi są właściwie tym darem Opatrzności, który naród japoński wysunął na czoło innych. Trochę paradoksalnie, lecz wyjaśnienia są bezspornie logiczne. Ciągłe trzęsienia ziemi, ciągła obawa zburzenia tego, co zabezpiecza byt rodzinie, ciągła obawa o utratę życia, czy też warsztatu pracy, spowodowały swoiste ustosunkowanie się Japończyka do przejawów życia codziennego. Codzienna możliwość katastrof żywiołowych, wypuklająca do czasu obawy o życie, zblizła psychicznie u Japończyka te dwa bieguny naszego istnienia, jakieni są życie i śmierć. Droga życia stanowi tyko etap siły twórczej narodu, właściwą zaś potęgę jedności narodowej stanowi kult zmarłych. I rzeczywiście, twierdzenie Pilniaka, że Japonia rządzi umarli, nie wiele odbiega od rzeczywistości. Każdy Japończyk uważa chlubną śmierć za największe dobrodziejstwo losu, gdyż w ten sposób zespała się ze swymi zmarłymi, co stanowi właściwie spiritus movens tego potężnego kraju. Znaną jest ogólnie historia 40 Samurajów, którzy pomściwszy śmierć swego pana popełnili wspólnie harakiri, dając w ten sposób świadectwo wielkiemu bólowi. Mogła ta stanowi obecnie jeden z największych przybitków kultu zmarłych w Japonii.

Jak daleko jest posunięta ofiarność i zdolność poświęcenia u Japończyków, świadczyć może fakt dobie obecnego. Najradykałniejszym środkiem zwalczania wielkich samolotów bombardujących, jest rzucenie się na własnym aparacie. Stracy są niewspółmiernie: z jednej strony wielki aparat, uzbrojony w kilka lub kilkanaście karabinów maszynowych, wieszający nad miastem tysiącotonnymi bombami, niosącymi zagładę setkom istnień, zięjącymi tysiącami pożarów, z drugiej zaś strony jednoosobowy aparat myśliwski, i jedno ludzkie życie. Buchalteria prosta. Państwo ogłasza ankietę do przeszkolenia t. zw. żywych torped i zgłoszenia tysięcy pokrzypanych zapotrzebowanie. Pogarda życia gdy chodzi o dobro ojczyzny, jest źródłem bohaterstwa każdego Japończyka. Nie wiem, czy którykolwiek z narodów, nie wyłączając Niemców, byłby zdolny do takiego poświęcenia.

Ten charakterystyczny światopogląd pisarza bolszewickiego na naród japoński przytoczyłem tutaj dla pewnej analogii z systemem wychowa-

czym młodzieży w Sowieciech, gdzie najmłodsze pokolenie hartowane jest w obliczu niebezpieczeństwa i gdzie zaprawie sportowej nadaje się charakter klasowej brawury, urabiając społeczeństwo do wielkich poświęceń i wysiłków. Mam na myśli tutaj sport spadochronowy, który spontanicznie ogarnął Rosję Sowiecką i który bolszewicy nazywają swym sportem narodowym.

Spadochron, jako przyrząd hamujący spadek ciała, jest bardzo prosty. Użycie jego jest nader nieskomplikowane. Wystarczy tylko pociągnąć za kółko, a sprasowane zwężone cienkiego jedwabiu wykwiną białą chryzantemą w błękitie i cychającą śmierć zamieniają na rozkoszną wędrówkę w przestworzach. Chwila zdecydowania, chwila postawienia na kartę swego ziemskiego bytu, a wzamian krajina cudów. Z jednej strony ognio-wa próba, hartująca wolę i śmiała decyzja czynu, z drugiej strony ekwi-walent przeżyty wyższej kategorii.

Sport spadochronowy stanowi jeden z tych składowych czynników, którymi obecnie bolszewicy urabiają psychikę narodu. Prasa sowiecka pozwala nam bliżej poznać się z tym pokrewnym lotnictwu sportem. A więc każdy sport musi mieć swój regulamin, musi mieć swą ciągłość, swe pierwotne przygotowanie i swe rekordy. Zanim uczeń wykona skok z samolotu, przechodzi dość długą „suchą” zaprawę. A więc wszystkie przy-gotowawcze czynności przerabia się na tak zwanej huśtawce. Polegają one na umiejętnym ustawianiu korpusu przy podejściu do ziemi z kierunkiem wiatru, prawidłowym zetknięciu się z ziemią, przy szybkości spadania 5 metrów na sekundę (taka jest szybkość spadającego ciała ze spadochronem), itp. Następnie idą skoki z t. zw. wyszek spadochronowych. Są to specjalnie wybudowane wieże, wysokości 35-eu metrów gdzie spadochron już rozwinięty dzięki wstawionej obręczy i podwieszony na systemie bloku, daje kompletne zdłużenie normalnego skoku. Na wyszce znajdują się apozorowany samolot, z którego kabiny trzeba wykonać skok. W każdym większym ośrodku są organizowane specjalne kółka spadochronowe, gdzie młodzież przechodzi przeszkolenie wstępną. Jedną Meskwa miał już w zeszłym roku 40 wyszek spadochronowych, gdzie panuje natłok, jak przy naszych jeździeckich karuzelach.

## Stany Zjednoczone wierzą w pokojowe załatwienie zatargu włosko-abisyńskiego

LONDYN. Z Waszyngtonu donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych udzielił już odpowiedzi na notę abisyńską, domagającą się interwencji Stanów Zjednoczonych w powodzie grożącego naruszenia paktu Kelloga. Odpowiedź, którą doręczył rządowi charge d'affaires Stanów Zjednoczonych w Addis Abebbe, odrzuca żądania Abisynji

Stoły uczeń oswoi się zupełnie ze wszystkimi ruchami i czynnościami, następując skok z samolotu. Dopiero po odbyciu większej ilości skoków, uczeń otrzymuje odznakę spadochronową, która jest jakby gwarancją pełnej wartości obywatelskiej. Później następują rekordy i wyczerły a więc brawurowe skoki w nocy, skoki do morza, gdzie przy pomysłowym wietrze uczeń, zaopatrzony w pas ratunkowy zostaje przez spadochron, jak przez zegłowiec przybierany do lądu, i wreszcie skoki z rozwinięciem spadochronu w przepisanym czasie.

Z fizyki wiemy, że każde swobodnie spadające ciało ma swój indywidualny moment, kiedy przyśpieszenie zostaje zneutralizowane oporem powietrza i ruch ciała przechodzi w ruch jednostajny. Taką maksymalną szybkością, jaką może osiągnąć ludzkie ciało, swobodnie spadające, jest 53 metry na sekundę, osiągnięte w 12 sekundzie. Po tym czasie człowiek spada ruchem jednostajnym. Zadanie otworzenia spadochronu po przepisanym czasie polega na tym, że uczeń ma prawo pociągnąć za kółko dopiero po pewnym czasie, który jest obserwowany z dołu. Naogół dla organizmu ludzkiego jest obojętne, czy otworzy spadochron w 14 czy w 30 sekundzie. Efekt szybkości ten sam, chodzi tylko o precyzyjność woli i zdecydowanie opamiętanie.

Sport spadochronowy jest jedną z metod wychowania młodzieży sowieckiej. Zarówno w Niemczech, we Włoszech, jak i w Rosji, wychowanie lotnicze ma charakter zaciepnej zabobności. gdy u nas ma charakter wybitnie obronny. Wydajemy setki tysięcy na szkolenie tak zwanych oba. meld'ów, czy też innych obserwatorów, którzy mają uprzedzić, kiedy mamy jak szczerzy obawać się pu-norach, trujemy psychikę ludności po-kazami gazowemi i stwarzamy psychikę obronnej niemości. Jakże od-mienne jest nastawienie kraju, w którym kanclerz odbywa wszystkie podróże własnym samolotem, a premier jest piętem i jednocześnie ministrem lotnictwa. Mussolini jest dumny, że druginym swego syna wyłansował na pilota Męzowie stanu swem bezpo-średniem zainteresowaniem do wszystkiego, co tyczy lotnictwa, wywierając kolosalny wpływ na przodujące zagadnienia naszej ery.

Józef Sztukowski.

## CZYN ZBROJNY I PRACA patrolują zagrodzie Walerego Sławka w Raclawicach

Znakomity szermierz niepodległości, jedna z najbardziej altruizmem owianych postaci wolnej Polski, pułkownik Walery Sławek, zostaje gospodarzem wiejskim. W Raclawicach, tej historycznej wsi polskiej, o pro-mienionej aureole walk kosynierów Bartosza Głowackiego — odbywa się uroczystość przekazania Walere-mu Sławkowi 10-morgowego gospodarstwa. Domek nowego sąsiada rolników raclawickich stoi w miejscu, gdzie kosynierzy brali armaty moskiewskie...

Grupa posłów i senatorów, weho-dzących w skład obozu państwowego, postanowiła w ten sposób uczcić pre-za Sławka, ofiarowując mu skromną zagrodę chłopską. Było to w rocznicę raclawickiej bitwy, — w kwietniu 1933 — gdy Walerego Sławka otoczyli działacze włościańscy, a jeden z nich uzasadnił poświęcenie ofiaro-wania Walere-mu Sławkowi zagrody włościańskiej:

— „...doceniając zagadnienia wsi, — mówił, — uczył nas pan, panie prezesie, podporządkowywać interesy grupowe interesom naczelnej zasady, że dobro Państwa jest naczelnym naszym prawem”.

I dlatego też „znakiem tej głębo-kiej łączności, jaka zaistniała pomię-dzy i panem, niech będzie skromna zagroda włościańska, którą ci o-fiarujemy w Raclawicach, to jest tam, gdzie wysiłek chłopski dla Oj-czyny zajął tak pamiętnym blaskiem rycerskiego czynu”.

Słowa te jasno i wyraziście tłumaczą zarówno intencje jak i symboli-czne znaczenie tego aktu.

Bo i na czelem poległa działalność tych ludzi, których tak pięknym wy-razicielem jest Walery Sławek, tych pierwszych pionierów idei niepodleg-łości, dziś osiwiatach w służbie publi-cznej?

Właśnie w pójściu w lud, w nizinę społeczną, między robotników i włościan — w niemościu wśród tych sfer entuzjazmu dla rycerskiego czynu. Dziesiątki lat spędził Walery Sławek wśród ludu. „Byłem tym — wyznał swego czasu, — który chciał odszukać lepszych ludzi w tej Polsce i chciał ich nawołać do łączności z tem, czem była nasza wielka przeszłość i z tem, co będzie naszą przyszłością. Organizowałem ludzi, aby dać dla przyszłości gromadzką wysi-łek całej Polski. I ten wysiłek wła-snie to jest to, co powinno być łącz-nikiem między nami”.

Jakże inaczej brzmią te słowa, w porównaniu z tem, co na wieś, między lud pracujący, wnosi agitacja partyjna! Nie to, co dzieł, — pod-kreśla Walery Sławek, — a to, co łączy. Mówi on chłopu o „gromadzkim wysiłku”, nawołuje do „łączno-ści”.

I dlatego też w księdze pamiętko-wej, w której widnieją podpisy orga-nizatorów i twórców zagrody racla-wickiej, wpisali pamiętne słowa:

— „Rycerski honor i zasada równości, to dwa naczelnie przykazania, to główne zasady myśli państwowej i społecznej, przekazane nam, jako spuścizna dziełowej przedobioro-wych. Masa chłopska odgrywać będzie zawsze w naszym życiu państwo-wem, choćby ze względu na swą liczbę, ogromną rolę. Chodzi o to, aby

ta masa chłopska poczuła się gospodarzem Państwa, a jednocześnie, aby była przygotowana do ponoszenia od-powiedzialności za losy Państwa”.

Myśl, w tych słowach Walerego Sławka zawarta, pójdzie teraz z zagrody raclawickiej na całą Polskę.

Oby dotarła do każdej wsi, do ka-żdej chaty wiejskiej i tam obudziła tę świadomość, że godzi się, aby sąsiadami nowego gospodarza zagrody w Raclawicach byli w całej Polsce ludzie, co jak on sam życie spędził dla Państwa i w poczuciu odpo-wiedzialności za całość tego Pań-stwa.

Objęcie w posiadanie skromnej za-grody włościańskiej przez Walerego Sławka znaleźć musi w sercach ludu piękny oddźwięk. Droga do tej zagrody wiodła bowiem przez walki i rany... Najpierw podziemny spiskowiec, potem jeden z pierwszych współor-ganizatorów zaczątków siły zbrojnej, potem znakomity żołnierz i najbliższy współpracownik Komendanta, a wreszcie pierwszy wykonawca Jego woli w wolnej i niepodległej Polsce, dziś szef rządu Rzeczypospolitej, — związany z platem ziemi chłopskiej, i to używaną rycerską krwią kosynierów Bartosza Głowackiego — to symboliczne śluby idei wsiu zbrojnego z ideą pracy.

## Kryzys rządowy w Bułgarii



Toszew, bułgarski prezydent minist-rów, który najprawdopodobniej usta-pi w najbliższym czasie.

## NOWE KSIĄŻKI

JAN CZEMPIŃSKI. MOŻE TAK, MOŻE INACZEJ... Wyd. „Rój”, — Warszawa, 1935, str. 251.

Lata, Nuna, Muszka, Lina, Luna, Zula, Nusia, Lulu, Tuta, Ala, Doda etc. etc. Śniadania w łóżku, suknie, kapelusze, bridge, kawiarne, urojone choroby i nieurojeni kochankowie. Miłość, zdrada, — zdrada, miłość... Komunaty, banały, zużyte dowcipy, niedoświadczenia literackie... Poca się to dru-kuje!?

IRENA KRZYWICKA. ZWYCIĘ-SKA SAMOTNOŚĆ. Wyd. „Rój”. War-szawa, 1935, str. 255.

Ostatnia powieść Krzywickiej słusznie trafiła w „Prosto do mostu” do rubryki „Panopticum”. Okaz!

# POLSKIE TRANSATLANTYKI

dwukrotnie większe. Dwa silniki Diesla, pozwalają rozwinąć szybkość przeciętną 18 węzłów, maksymalną 20 węzłów, co da możliwość pokrycia przestrzeni między Gdynią a New Yorkiem w przeciągu 8 i pół dnia.

Urządzenia sterowe i nawigacyjne zapewnią absolutne bezpieczeństwo podróży. Ster wprawia w ruch mechanizm elektro-hydro-pneumatyczny, zabezpieczając podwójnie bezpieczeństwo nawigacji. Kompaszy zastoso-wano giro-systemu Sherry'ego, oraz — po raz pierwszy na polskim statku — zastoso-wano giro-pilot, czyli ster-nik automatyczny. Najnowsze instalacje podwodne dźwiękowe i ultradźwiękowe zapewnią ścisłe lądowanie, odszukanie przeszkód podwodnych, oraz odbiór sygnałów latarni morskich.

Oba statki posiadać będą dwie klasy: turystyczną i trzecią. Wnętrza są utrzymane w nowoczesnym stylu i wykonane przy udziale polskich arty-stów, którzy wspólnie z inżynierami stożni w Monfalcone opracowali projekt dekoracji wnętrz salonów, jadalni, czytelni, gabinetów itp. Myślą przewodnią polskich artystów było zaprezentowanie podróżnym, należą-cym do różnych narodowości, poziomu i charakteru kultury artystycznej w Polsce.

Oto np. sala jadalna klasy tury-stycznej na m/s „Piłsudski” wytożo-na jest drzewem cytrynowym, na którym wykonano intarsję, przedsta-wiającą życie fauny morskiej oraz historię żeglugi. Niektóre ściany tej

sali pokryte są tkaninami, wykonane mi przez Tow. „Lad”.

Jako dekorację jadalni trzeciej klasy zastosowano widoki miast polskich, wycinane i podbarwiane. Autorem tej dekoracji jest art. mal. Edward Mantenffel. W jadalni trzeciej

klasy umieszczono także w specjalnie rozsuwanej wnęce ołtarz, którego kompozycją przedstawia tryptyk, malowany przez art. mal. R. Kłopotowskiego. Całość kompozycji uzupełniają dwie figury, rzeźbione w drzewie przez art. mal. Zofję Kamińską, wy-

obrażając św. Antoniego i św. Franciszka. Na tymże pokładzie, w salonie III-ej klasy udekorowa-no ściany olbrzymią mapą poglądową całego świata, wykonaną z humorem przez art. mal. Tad. Lipskiego. Na pokładzie spacerowym znajduje się ściana honorowa, na której umieszono portret patrona statku, Marszałka Józefa Piłsudskiego, malowany „en pied”, przez art. mal. Zygmunta Grabowskiego. W salonach dla pań, starano się utrzymać nastrój wykwintnej zaciśności: zastosowano tutaj fotele miękkie, pikowane, pokryte tkaniną „Ladu”, przetykaną jedwabiem. Jedną ze ścian w tym salonie przeznaczono na malowidło dekoracyjne, które wykona art. mal. Jeremi Kubicki.

W wielkim salonie umieszczony jest za rozsuwaną ścianą ołtarz Matki Boskiej Ostrobramskiej, przedsta-wiony w rzeźbie przez artystę rzeź-biarza Kenara. W tym salonie, gdzie wieczorem odbywać się będą zabawy taneczne i koncerty, zgromadzono naj-więcej dzieł sztuki. Środek kompozycji stanowi kopuła, wsparta na czterech kolumnach. Zarówno plafon, su-py jak i ściany pokryte są malowid-łami dekoracyjnymi pędzla art. mal. Wacława Borowskiego, który maluje również cztery gabinety, przylegające do salonu głównego.

Oprócz dekoracji malarskiej usta-wiono dwie grupy z brązu: prof. Breyera z Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Na tymże pokładzie pokoi zabaw dla dzieci został specjalnie dekorowany przez art. mal.



Bylinę. Podobną dekorację dla klasy trzeciej powierzono Jadwidze Hładkównie. Nawet w kabinach nie pominięto strony artystycznej dekoracji: w kabinach trzeciej klasy, będą arty-styczne fotografie z widokami Polski, zaś w klasie turystycznej dzieła graficzne: litografie, drzeworyty, akwa-forty. W kabinach specjalnych ściany zdobić będą obrazy, w każdej zaś kabinie znajduje się jakiś przedmiot sztuki, który nadaje wnętrzu akcent artystyczny. Na pokładzie wyższym, łodziowym znajduje się palarnia z pięknym kominkiem marmurowym, na którym ustawiono postać dziewczyny z brązu, wykonaną przez art-ryzeb. Alfonsa Karnego. Na jednej z werand posiadka mozaikowa przed stawia „Chaos” — jest to kompozycja Eugenjusza Szparkowskiego. Tu-taj też zawieszono wspaniały kilim, wy-konany według kartonu Zofji Stry-jeńskiej.

Oprócz pięknej oprawy artystycznej wnętrza, pomyślano o wygodzie pasażerów. Klasa turystyczna posia-da około 360 miejsc w kajutach jedno- i dwuosobowych, przy czem pewna część kabin zaopatrzona jest w łazienki lub natryski. Kabinę III klasy, rozmieszczone wygodnie, mogą pomieścić zgórą 400 pasażerów.

Na statku pozatem znajduje się basen kąpielowy oraz pokład dla gier sportowych. Bawialnie, palarnie i bary dopełniają resztę urządzenia.

Bogata i gustowna dekoracja o-racz komfort wyróżnia nowe trans-atlantyki spośród innych i sprawia, że będą one reprezentować na dale-kich szlakach wysoki poziom polskiej kultury i smaku artystycznego.

# Przemówienie premiera Walerego Ślawnika

(Dokończenie).

zwolenników, a przede wszystkim działaczy partyjnych bardzo wczesnie przybrało formy udzielania protekcji, protekcji dla spraw i interesów osobistych, protekcji do posady.

Poszczególne partie miały poprzydzielane całe resorty aparatu państwowego. Po przewrocie majowym trzeba było w tych resortach zaprowadzić inny porządek i trzeba było pozmienić tam ludzi.

Dobraliśmy na ich miejsce nowych nie dlatego, że byli to „nasi”, ale dlatego, aby zwyczajnie tam zakorzenione przelamać. Niemniej jednak mogły się wytworzyć pozory, że proteguje się „swoich”.

Te zwyczajnie dawniejsze, oraz to, że i myśmy musieli potrzebnych ludzi na stanowiska rządowe wprowadzić, zaciemniły obraz w dziedzinie walki z protekcją. Musimy przyznać, że ten obyczaj protekcji nie został dotychczas w sposób dość stanowczy z praktyki życia wytrzebiony. Obyczaj ten jeszcze żyje. Każdy z nas znajdował się stale pod naciskiem wszelkiego rodzaju prób o poparcie, o protekcję, o jeden bilecik lub telefonik.

Dużo bowiem ludzi po otrzymaniu korzyści za to tylko, iż byli zwolennikami, nawróciło się na wiare bloku, gdy sobie pomyślało „teraz blok rządzi”. I niezmiernie trudno było naszą organizację zabezpieczyć od napływu takiego gatunku zwolenników. Wszak niepodobna zgóry poznać intencje człowieka, który się do bloku zgłasza. Może to być człowiek bardzo porządny. Dlatego go odrzucamy, a tego, że on później przedłoży rachunek, że poprosi o niewinną — jego zdaniem — protekcję, tego zgóry przewidzieć nie można.

Skoro jednak system list partyjnych pociąga za sobą napływanie do organizacji ludzi żądających za to zapłaty w formie protekcji, to blok na to niebezpieczeństwo był stale bardzo silnie wystawiony. Wiemy, jak te próby są natarczywe.

Boję się, że jeśli nawet nie postawimy, to nasza organizacja polityczna mogłaby naciskowi ulegać. Znaleźlibyśmy się w końcu w konflikcie ze sprawiedliwością, której zaprzeczeniem jest protekcja. Należałoby więc zarzuć system, który mógł dla nas samych, jak i dla państwa stać się szkodliwym. Postanowiliśmy zrezygnować raczej z tej przewagi politycznej, jaką wybory wedle systemu dotychczasowego nam zapewniały, aby przeciąć to zło, jakie wyrastać zaczynało.

System bowiem, czyniący ze zwolenników obozu ludzi uprzywilejowanych przed resztą społeczeństwa, jest zaprzeczeniem sprawiedliwości. Na systemie takim ustroju państwa opierać nie można.

Nasze zerwanie z dotychczasowym systemem, pomimo, iż zapewniał on nam zwycięstwo przy wyborach, jest miarą znaczenia, jakie do tego problemu przywiązujemy, a również może się stać miarą naszego podporządkowania się potrzebom państwa. Zmiany ordynacji wyborczych uchwaliliśmy jednogłośnie naszą decyzją, pomimo iż ogranicza ona liczbę posłów poniżej naszej liczebności i dla wielu z pośród nas ponowne uzyskanie mandatu czyni nierealne.

## OSTATNI PODPIS KOMENDANTA

I mamy prawo dziś sobie powiedzieć, żeśmy w pracy nad konstytucją i związaniem z nią ustawami dali najlepszy, na jaki nas było stać, wysiłek myśli i troskę o przyszłe losy państwa.

Spełniliśmy przydzielone nam przez Józefa Piłsudskiego zadanie zdrowienia i zbawienia państwa i przeprowadzenia zmian praw zasadniczych, które mają w państwie przetrwać. Ostatni w życiu podpis Komendanta został położony pod konstytucją. Zakonczony został okres wielkiej jego pracy i wielkich życia całego osiągnięć.

## KTO GO ZASTĄPI?

Piłsudski, to on mógł zamarzyć, by państwo w tych warunkach wskrzesić i później wbrew wszystkim, co na rozkaz tego państwa pracowali, w randze z państwami narówni postawić i dźwignąć i oprzeć państwo o siły, które w narodzie są i z pokolenia w pokolenie narastać mają. Ustanowić życie zbiorowe tak, aby wartości twórcze, ośrodki wokół siebie prężność rozwijając krystalizujące, mogły dojść do głosu.

I dziś, gdy mamy przed sobą jeszcze wiele pracy porządkowania zbudowanego już domu, domu podobnego do tych, jakie inni mają, należy, abyśmy uprzytomnili sobie i porównali zadania Polski dzisiejszej z ogromem pracy, z ogromem tej pracy, jakiej on dokonał, mając za punkt wyjścia tylko swoje dumne zamiary i swoją nieugiętą wolę. Pamiętajcie, że dziełku temu stajemy dziś do współzawodnicztwa z otaczającym nas światem nie jako wielkość żądna wobec państw zorganizowanych, ale jako siła realna w

organizację państwową ujęta i narówni z innymi do startu w przyszłość stająca.

Wódz odszedł. Gdy prochem jego naród hold oddawał, to w duszę wszystkich wżerała się troska o państwo, a obok niej pytanie, kto go zastąpi. To pogłębienie zatroskania wszystkich losami państwa samo przez się staje się siłą. Na pytanie, „kto go zastąpi”, mam obowiązek dać odpowiedź.

Próby szukania innego człowieka, któryby przez swoją wielkość mógł mieć tak pełną władzę moralną, nie dałyby wyniku. Gdybyśmy chcieli innych do tej roli przymierzyć, łatwobymy sprostregli, że potęga autorytetu nie może być nikomu nadana i nie na tej drodze szukajmy rozwiązania. Znaleźć ją musimy na drodze innej.

W okresie walk o Polskę, przed jej wyzwoleniem, kiedy naród własnych organów kierujących jeszcze nie miał, autorytet moralny wódza był prawem jedynym. W okresie wznawiania wewnętrznej o przerobienie złych praw, na początku wprowadzonych, jego autorytet moralny pozwalał na krytykę praw, bo były złe, a był dostateczny, aby od anarchii państwo powstrzymać. W tym całym okresie dla zespołu ludzi radzących między sobą o losach Polski, rozstrzygnięcie Piłsudskiego stawało się rozkazem najwyższym z prawem obowiązującym.

Dzisiaj sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Konstytucja jasno określa zarówno kompetencje organów państwa jak i drogę, na której mają być one powoływane. Mówi ona o obowiązkach ciążących na prezydencie Rzeczypospolitej i o jego uprawnieniach oraz ustala, w jaki sposób prezydent jest wybierany. Określa, na jakiej drodze powoływany jest rząd, ustanawia sejm i senat, którym przyznaje właściwe kompetencje, mówi szczegółowo o innych organach państwowych. Ten określony prawem układ organizacji państwa daje odpowiedź, kto, w jakiej materji ma rozstrzygać. Nie usiłujemy przekładać decyzji na autorytety, którychbyśmy poszukiwali poza ramami przez konstytucję określonymi, na autorytety, któreby mogły wejść w sprzeczność z organizacją państwa, lub też z prawami w konstytucji zawartymi. Prawo, jako naczelny regulator, ma nami rządzić, a w ramach niego ten, kogo prawo do tego wyznacza.

Dam przykład, jak to rozumieć. Zgon Marszałka Piłsudskiego stworzył nowe dla państwa położenie. Zabrakło tego, którego autorytet dawał siłę rządowi. To też rząd, któremu mam zaszczyt przewodzić, uznał za konieczne zwrócić się do p. prezydenta Rzeczypospolitej, by on rozstrzygnął, czy uważa rząd obecny za właściwy w tym nowym stanie rzeczy.

Im bardziej te prawa będziemy rozumieć i szanowali normy regulujące, tem łatwiej w pracy nad budowaniem naszej przyszłości zdolamy się zespolic.

Proszę panów, dla każdego z nas los czy przypadek, a może osobiste cechy charakteru sprawiły, żeśmy w pracy Józefa Piłsudskiego pomocną służbę pełnili i w tym charakterze historia nas zapisze. Ta służba pomocnicza zbliżyła każdego z nas do tych wartości, jakimi promieniował Piłsudski. W jego szkole przygotowywaliśmy siebie może lepiej niż inni do służenia dobru zbiorowemu.

W tej służbie na miarę sił naszych pozostaniemy.

## WYBUCH W KOPALNI.

BOMBAY. W kopalni złota w Misore nastąpił wybuch, którego ofiarą padło 60 osób zabitych.

## Rokowania o uznanie ZSSR. przez Belgie rozpoczęte

PARYŻ. Agencja Havasa donosi: Ambasador belgijski w Paryżu baron d'Estroy przyjął w dniu dzisiejszym ambasadora ZSSR. Potiomkina. Wizyta ta oznacza początek rokowań urzędowych o uznanie ZSSR przez Belgie.

## Plebiscyt monarchiczny w Grecji odbędzie się we wrześniu

ATENY. Rada ministrów zdecydowała, że plebiscyt w sprawie ustroju państwowego odbędzie się od 22 do 29 września.

## Czy pani Shaw jest pułk. Lawrence'em?

PARYŻ. Jak podaje „Le Matin” do Marsylii przybył z Somalijskiej parowiec, na pokładzie którego, jako pasażerka, znajduje się pani Lawrence, matka słynnego plk. Lawrence'a, o którego śmierci donoszono niedawno. „Le Journal” notuje pogłoski, iż znajdująca się wśród pasażerów osoba

# Serce Marszałka spocznie na Rossie we wrześniu

## Orszak żałobny przejdzie przez całe miasto

WILNO. W dniu 5 lipca r. odbyły się kolejne posiedzenie Prezydium Komitetu Obywatelskiego Uczczenia Pamięci Marszałka.

Na wstępie Przewodniczący gen. Skwarczyński złożył sprawozdanie z działalności Biura. Biuro wystosowało do Komitetu Naczelnego prośbę o spowodowanie Władz i Instytucji Centralnych mających w Wilnie swe oddziały, by osiągnięte z ofiarności pracowników tych oddziałów sumy nie były przesyłane do Warszawy, lecz przekazywane bezpośrednio na konto Komitetu Wileńskiego. Również zwrócono się do Komitetu Naczelnego z prośbą o interwencję, by Władze i Instytucje Centralne miały na względzie specjalne warunki gospodarce Ziemi Wschodnich (a głównie Wileńszczyzny) i w okresie gromadzenia funduszy na pomnik Marszałka w Wilnie udzielały z ogłębioną pomocą akcją społeczną, jeżeli chodzi o prowadzenie tych akcji na naszym terenie, zalecając czynnikom lokalnym spójność i z akcją o pierwszorzędnym znaczeniu państwowo społecznym.

W dalszym ciągu swego sprawozdania Przewodniczący poinformował o charakterze grobowca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie, o pomyslnych naogół dla Wilna wynikach interwencji Przewodniczącego Sekcji Pomnikowej p. Rektora Staniawicza w sprawie znanego wywiadu gen. Wieniawy - Długoszyńskiego i wreszcie — o nawiązaniu stałego kontaktu z Komitetem Nowogródzkim, którego delegat stale uczestniczy w posiedzeniach Prezydium Komitetu Wileńskiego.

Następnie gen. Skwarczyński, już w charakterze Przewodniczącego Sekcji obchodowej zakomunikował, że uroczystości przeniesienia Serca Marszałka na Rossę odbędą się przyspuszczalnie w drugiej połowie września r. Sekcja Obchodowa opracowała już projekt trasy orszaku żałobnego. — Orszak pójdzie ulicą Ostrobramską do Ratusza, stąd Wielką i Zamkową do Placu Katedralnego, następnie Mickiewiczowską, Jagiellońską, Zawalną, Sadową, zauł. Gościnnym, Kolejową i stąd pod mostem kolejowym na Rossę. — Prezydium w zasadzie zaakceptowało ten projekt trasy.

P. Prezydent Maleszewski, jako Przewodniczący Sekcji Finansowej złożył sprawozdanie z działalności tej Sekcji. W toku dyskusji nad tem sprawozdaniem poruszona została kwestja niesprecyzowania dotychczas stanowiska Komitetu Naczelnego co do formy uwiecznienia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie.

W dalszym ciągu Prezydium przeszło do załatwienia wniosków o charakterze organizacyjnym i uchwaliło: 1) upoważnić Przewodniczącego do kooptowania nowych członków w imieniu Prezydium według uznania, 2) potwierdzić uchwałę Prezydium z dnia 11 czerwca r. o nadawaniu komuni-

tów prasowych przez poszczególne Sekcje (wyłącznie za pośrednictwem Biura).

Z uwagi na znaczenie historyczne pierwszych posiedzeń Komitetu Wileńskiego Prezydium uchwaliło wezwać Sekretarza Komitetu p. M. Szydłowskiego do uporządkowania protokołów pierwszych posiedzeń Komitetu (plenum Wydziału Wykonawczego i Prezydium).

Na zakończenie uchwalono dokooptować do Prezydium p. Dyr. K. Falkowskiego, jak również zapewnić przedstawicielom Kolejnicstwa miejsca w odpowiednich Sekcjach.

## Prof. W. Jastrzębowski pracuje nad projektem grobowca

Wojciech Jastrzębowski, profesor Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, przystąpił obecnie — z polecenia Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego — do opracowywania rysunków projektu grobowca na Rossie w Wilnie, gdzie spocznie trumna Matki Marszałka i una z Jego sercem.

Przedstawiciel Agencji „ISKRA” zwrócił się do prof. Wojciecha Jastrzębowskiego z prośbą o udzielenie szeregu wyjaśnień co do projektowanego grobowca.

— Grobowiec — zaczął swe wyjaśnienia prof. Jastrzębowski — stanie na cmentarzu żołnierskim przy cmentarzu na Rossie. Gdy Marszałek w przemówieniu na zjeździe Legionistów w Wilnie w r. 1928 wspominał rok 1918 i ów „prezent wspaniały” — oswobodzone Wilno — który Mu na Wielkanoc złożyli wówczas Jego żołnierze, kończył temi słowami:

„Gdy pomyślę, że tam gdzie na Rossie u wrót cmentarza mogłaby za mogiłką leży, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach, ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że miłem to być musł i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu”.

— Ów cmentarzyk żołnierski — mówi prof. Jastrzębowski — ciągnący się sznurkiem niesymetrycznie rozłożonych stu sześćdziesięciu kilku mogił żołnierskich wzdłuż muru cmentarza na Rossie, jest dziś wąskim skrawkiem ziemi, oddzielnym od chodnika ulicy niskim żywoptem i słupkami betonowymi, połączonymi żelaznymi prętami. W połowie muru cmentarnego wbudowano skromną kapliczkę w stylu lokalnego wileńskiego klasycyzmu, a o ścianie przylegającego do cmentarza budynku opiera się skromny nagrobek, poświęcony pamięci spoczywających tu pięciu powoiaków — ofiar bolszewickiego terroru.

— Czy pan profesor projektuje rozszerzenie terenu cmentarza dla pomieszczenia grobowca?

— W projekcie moim uwzględniłem rozszerzenie terenu cmentarza przez odsunięcie o kilkadziesiąt metrów ulicy Rossa. W ten sposób murem cmentarnym, a linią przesuniętej ulicy otrzyma się prostokąt długości około 70-ciu metrów, a szerokości około 40 m. Przesunięcie ulicy w celu powiększenia terenu cmentarza żołnierskiego nie przedstawia szczególnych trudności, gdyż tereny przy ul. Rossa są niemal niezabudowane, a linia samej ulicy jest dość przypadkowa. Zagadnienie o opracowaniu już obecnie urbanistki. Jeśli chodzi o sam cmentarz, to mogiły żołnierskie, dotychczas zbyt ściśnione, usytuowane zostały w moim projekcie symetrycznie w czterech rzędach wzdłuż muru cmentarnego. Pośrodku w oparciu o mur tworzy się wolny prostokąt o rozmiarze 5,5 mtr. X 8,8 mtr. W środku tego prostokąta, wyłożonego płytami z granitu śląskiego, znajdzie się sam grobowiec. Grobowiec wpuuszczony w ziemię zbudowany będzie z betonu, a wyłożony od wewnątrz pły-

tyami polerowanego granitu. Przykryty będzie potężnym monolitem z polerowanego czarnego granitu wileńskiego, obróbnego w kształcie płyty długości 3 mtr., szerokości 1,9 mtr., a wysokości około 80 cm.

— Jakie napisy umieszczone zostaną na płycie grobowca?

— Na płycie pod dwuwierszem: „Dumni nieszczęściem nie mogą za innych śladem iść tą samą drogą”.

(„Wacław” Słowackiego).

Pośrodku umieszczony będzie napis: „MATKA i SERCE SYNA”

a poniżej ulubiona przez Marszałka cytata ze Słowackiego:

„Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu,

Gniazdo na skałach orla, niechaj umie Spać, gdy zrenice czerwone od gromu, I słychać jęk szatanów w sosen szumie. Tak żyłem”.

Wokół grobowca zasadzone zostaną cztery sosny, drzewa tak charakterystyczne dla krajobrazu wileńskiego.

Grobowiec więc będzie niezwykle prosty w kształcie, a jednocześnie w prostocie swej monumentalny i potężny. Osiągnięcie tego właśnie waloru monumentalności przy największej oszczędności form postawiłem sobie za cel — wyjaśnia prof. Jastrzębowski.

— Na tym prostym, a pełnym romantycznego uroku, półwilejskim żołnierskim cmentarzu, na tle typowego podwileńskiego pejzażu z charakterystycznymi sylwetkami drzew, porastających pagórkowato sfaldowany teren najbliższy — wszelka architektura, każdy kształt mniej prosty, mniej elementarny, stałby się mógł pretensjonalnym, drażniącym dysonansem, zakłócającym dostojną powagę miejsca. Jednym zastosowaniem materiału i form o najprostszym, a jednakowoż potężnym wyrazie artystycznym i ideowym wydało mi się właściwe.

— Jaki będzie dostęp do grobowca od ulicy?

— Do grobowca od ulicy prowadzić będzie droga, wysadzana azaljami pontyjskimi, które ofiarowane kiedyś Marszałkowi wraz z ziemią poleską zaaklimatyzowały się doskonale w ogrodzie sulejowskiego dworku.

Mur ażurowy, odgradzający teren cmentarza od ulicy i brama utrzymane będą również w jaknajprostszycj formach. W murze przy bramie projektuję wybudowanie skromnej kapliczki Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Dążeniem mojem jest również, by malowniczy teren nawprost cmentarza między ulicą Rossa a drogą Beliny, którą wojska nasze wkroczyły do Wilna, już dawniej częściowo przeznaczony na park miejski — zachowany został w całości, jako rezerwat o charakterze parku naturalnego i aby jednocześnie dalsze tereny zabezpieczone zostały przed niewłaściwą zabudową — kończy swe wyjaśnienia prof. Jastrzębowski.

## Austrjacki minister spraw zagranicznych o sytuacji swego kraju

WIEDEN. Minister spraw zagranicznych Berger - Waldenegg wygłosił wczoraj na konferencji prasowej dłuższe przemówienie, w którym przedstawił sytuację polityczną.

Ogólne położenie dzisiejsze jest, zdaniem ministra, niewyraźne, a nawet poważne, niema jednak podstaw do pesymizmu. Zagadnienie austrjackie zostało rozwiązane. Obecnie trwa budowa nowej Austrii.

W sprawie paktu naddunajskiego, minister oświadczył, iż pakt ten ma dziś o wiele większe znaczenie, niż przed kilku miesiącami. Sprawie tej Austrija oddaje do dyspozycji wszystkie swe siły. Następnie minister wskazał na doskonałe stosunki, istniejące między Austriją a Węgrami i dodał, że nieludną byłoby rzeczą doprowadzić do tego samego mianownika stosunki z Czechosłowacją.

Podkreśliwszy dobre stosunki z Jugosławiją i po złożeniu życzeń dla nowego rządu jugosłowiańskiego, minister przeszedł do sprawy stosunków z Niemcami. Tak jak we wszystkich sąsiadmi, powiedział minister, pragniemy również i z Niemcami mieć jak najserdeczniejsze stosunki. Niestety w ostatnich miesiącach nie zaznaczył się w tej dziedzinie żaden krok naprzód.

Jeżeli usłyszymy kiedyś z powołanych ust, że nowe Niemcy wita ją nowa Austrija jako swego brata, jeżeli zobaczymy, że powołani dla wojny domowej legionści byli tylko zjawiskiem smutnej przeszłości i ustanie wspierania z zatrutych źródeł działalność skierowaną przeciwko Austrii, to pokój zaparuje nie tylko w obu krajach niemieckich, ale i w całej Europie.

W kwestji równouprawnienia w dziedzinie militarnej, Austrija obecna, jak i dawna stoi na stanowisku, że de jure to równouprawnienie posiada, i nie myśli o wyścigu zbrojeń.

Wreszcie przechodząc do zagadnienia Habsburgów, minister zaznaczył, iż obowiązkiem rządu było wykorzystanie udzielenie przez bohaterstwa kanclerza Dollfussa przyrzeczenie naprawienia krzywdy.

## Zniesienie banicji Habsburgów

WIEDEN. Izby gospodarcze i kulturalne uchwaliły projekt rządowy o zniesieniu banicji Habsburgów.

## Wrażenie powrotu Habsburgów w Rumunji

BUKARESZA. Uchwała rządu austriackiego w sprawie rewizji statutu rodziny Habsburgów oraz wiadomości o ewentualnej restauracji Habsburgów w Austrii i na Węgrzech od biły się w tutejszej prasie głośnie echem, nie wywołując jednak zaniepokojenia.

Jedynie korespondencje prywatnych agencji, przeważnie z Pragi, podają wiadomości o możliwości zbrojnego wkroczenia Małej Ententy, na wypadek restauracji Habsburgów.

## U.S.A. nie zajęły jeszcze stanowiska wobec zatargu włosko-abisyńskiego

WASZYNGTON. Sekretarz stanu Hull oświadczył, że wiadomości o tem, jakoby Stany Zjednoczone odrzuciły życzenie Abisynji lub Wielkiej Brytanji o wkroczenie do sprawy zatargu włosko - abisyńskiego, jest niezgodne z prawdą.

Ani on osobiście, ani prezydent Roosevelt nie rozmawiali jeszcze z ambasadorem brytyjskim.

Decyzja wymaga ze strony Stanów Zjednoczonych namysłu.

Pakt Kelloga nie zawiera żadnych możliwości dla działania przymusem, ani też żadnych zobowiązań ze strony trzeciej do wystąpienia w sprawie, która jej nie dotyczy.

## Tekst odpowiedzi U.S.A. do Abisynji jest już ułożony

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt i sekretarz stanu Hull ułożyli tekst odpowiedzi na apel cesarza Abisynji. Tekst będzie ogłoszony niebawem.

## Obywatele amerykańscy opuszczają Abisynję

WASZYNGTON. Charge d'affaires Stanów Zjednoczonych w Addis Ababa został upoważniony do doradzenia obywatelom amerykańskim, po większej części misjonarzom, aby opuścili granice Abisynji i do przedsięwzięcia środków, celem zabezpieczenia życia tych obywateli.

## Do JUGOSŁAWII

zwiedzanie Wiednia i Budapesztu  
7 VIII — 30 VIII zt. 295.—  
paszport, wizy, zwiedzanie, przejazd, utrzymanie  
WAGONS - LITS // COOK  
Warszawa, Hotel Bristol i oddziały.

## Niemcy ogłoszą niezadługo swój program budowy floty

LONDYN. Reuter donosi: Wymiana poglądów i informacji w drodze dyplomatycznej na temat umowy morskiej brytyjsko - niemieckiej, odbywa się w dalszym ciągu i można liczyć, że Niemcy niezadługo podadzą do wiadomości swój program budowy floty. Rozmowy odbywają się też i z innymi mocarstwami.

## Język polski będzie wykładany w szkołach pruskich

BERLIN. Według rozporządzenia ministra oświaty Rzeszy i Prus na pograniczu oraz większych miastach Niemiec, obok obowiązujących języków: francuskiego i angielskiego wprowadzone ma być nauczanie innych języków, m in. i polskiego.

## „PRAWDA” MIJA SIĘ Z PRAWDĄ

WARSZAWA. W związku z wiadomością, która ukazała się w sobotnim numerze moskiewskiej „Prawy”, jako korespondencja z Berlina o rzekomych oświadczeniach attache prasowego ambasady Rzeczypospolitej w Berlinie, złożonych berlińskiemu korespondentowi tego pisma, PAT-liczna upoważniona jest do stwierdzenia, że polski attache

jest zupełnie prawdopodobne, że konferencja 5 mocarstw, przewidziana w traktacie waszyngtońskim, nie odbędzie się w 1935 roku, ale niewątpliwie dojdzie do skutku konferencja ogólna, na którą Niemcy będą zaproszone.

Dla otwarcia kursu danego języka wymagane będzie zgłoszenie co najmniej 10 uczniów. Koszta nauki pokrywać będą: w zakładach miejskich — gminy lub izby przemysłowo - handlowe, w szkołach państwowych zaś — skarb państwa.

W Warszawie, w związku z wiadomością, która ukazała się w sobotnim numerze moskiewskiej „Prawy”, jako korespondencja z Berlina o rzekomych oświadczeniach attache prasowego ambasady Rzeczypospolitej w Berlinie, złożonych berlińskiemu korespondentowi tego pisma, PAT-liczna upoważniona jest do stwierdzenia, że polski attache

Dziś w niedzielę trzeci dzień wyścigów konnych na torze w Pośpieszcze z TOTALIZATOREM. Początek o g. 3-ej pp.

WKLADY OSZCZEDNOSCOWE W P. K. O. W M-CU CZERWCU 1935 R.

W miesiącu czerwcu wkłady oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających wykazują dalszy bardzo po ważny wzrost.

KOMUNIKAT POLSKIEGO T - WA LEŚNEGO

W dniu 16 czerwca br. odbył się w Warszawie Nadzwyczajny Ogólny Zjazd Delegatów Polskiego T-wa Leśnego.

ECHA POZARU W N. WILEJCE

WILNO. W związku z pożarem w N. Wilejce jaki miał miejsce w dniu 2 lipca dochodzą następujące szczegóły.

PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG

WILNO - TROKI. Dnia 5 bm. na stacji kolejowej w Porubanku uległ mieszczańskiemu wypadkowi Władysław Mikulewicz, lat 23, mieszkaniec wsi Kowalczyki, gm. szumskiej, który doznał obciążenia obu nóg poniżej kolan.

I tak się zdarza (HISTORIA AUTENTYCZNA)

W życiu trzeba się ciągle uczyć. Obecny premier francuski, Laval, gdy mu zarzucono, że zmienił pogląd na pewną sprawę, odpowiedział: „Kto nigdy nie zmienił swych poglądów, ten dowiódł, że niczego się w życiu nie nauczył”.

POŻAR

MOŁODECZNO. W nocy z 4 na 5 bm. we wsi Damasze, gm. Iebiedziwskiej w zabudowaniach J. Kukiela wybuchł pożar, skutkiem którego spłonęły: dom dom mieszkalny, spichrz, 3 krowy, 2 owce, 2 świnie, 5 prosiąt, sprzęt domowy i ubrania. Ogień przez rzucił się następnie na sąsiednie zabudowania i strawił dom mieszkalny, chlew, sprzęt domowy i ubranie na sąsiedzie Olgi Kirczukowej i Izydora Bielki.

UTONĘLI

POW. WIL. - TROKI. Dnia 4 bm. w zaś. Bampolu, gm. rzeszańskiej w czasie kąpiel w rzece Wilji utonął Jan Mieczkowski, lat 13, mieszkaniec zaś. Góry gm. rzeszańskiej. Zwłoki Mieczkowskiego wydobyto w dniu 5 b. m.

BLACHA OCYNKOWANA W AFKUSZACH I ROLKACH

I. CHELEM Sp-cy Wilno, ul. Kańska 16

Ostatnie wiadomości sportowe

Ognisko bije hapeel 7:0

ZARZĄD OKRĘGOWY POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ W BARANOWICZACH

ogłasza zapisy do średnich czteroletnich szkół zawodowych Kooedukacyjnej Handlowej i Męskiej Drogowej.

EGZAMINY WSTĘPNE

w Szkole Handlowej z języka polskiego i matematyki — 2 września, w szkole Drogowej z polskiego, matematyki i rysunków — 2 września.

Nasi czytelnicy jadą nad morze

Prasa wileńska, zrzeszona w Stałej Komisji Wydawnictw, organizuje tak jak w ub. roku dla swych czytelników wycieczkę nad morze, do Gdyni.

Doświadczenie zeszłoroczne daje gwarancję, że impreza ta będzie przeprowadzona z jeszcze większą doskonałością.

DO WAZY zwiędz. Bukaresztu, Sofji i Konstantynopola 1/VIII — 21/VIII zł. 415.— paszporty, wizy, przejazdy, strzymanie, zwiedzanie WAGONS-LITS//COOK Warszawa, Hotel Bristol i oddziały.

KOMITET SEKR. WOJEW. BBWR W SPRAWIE ULOTEK

WILNO. Ostatnimi czasami rozrzucają się po mieście ulotki poruszające sprawę stosunków wewnętrznych na terenie Miejskiego T-wa Komunikacyjnego „Tomnak”.

EKSPEDYCJA ARCHEOLOGICZNA

Przed kilku dniami wyruszyła na teren województwa wileńskiego ekspedycja archeologiczna muzeum archeologicznego Uniwersytetu Stefana Bato rego.

REWIZJE U PRZEMYTLNIKÓW

WILNO. Wczoraj w nocy policja przeprowadziła szereg rewizji na terenie 5 kom. P. P., poszukując ukrytego przemytu.

POSZUKUJĄ NIEBEZPIECZNEGO ZŁODZIEJĄ

Człowiek-malpa dokonał szeregu śmiałych kradzieży

OKRADZENI NA RYNKACH

WILNO. Złodzieje rynkowi dokonali w ciągu ostatnich paru dni szeregu kradzieży u nieuczestniczących kupujących.

ZŁODZIEJ W „ZACISZU”

WILNO. Pracownikowi restauracji „Zacisze”, Wacławowi Ziolkowskiemu nieznanymi sprawcami skradł rower, pozostawiony w ogrodzie.

Ameryka pragnie pozyskać H. Ordonównę

Sukcesy artystyczne Hanki Ordonówny w kraju i zagranicą — dotarły aż do Ameryki. Obecnie bawi w Europie jeden z najważniejszych impresarijów, który usiłuje pozyskać naszą niezrównaną pieśniarkę na szereg koncertów w Ameryce, i w tym celu specjalnie przybywa do Wilna na jej występ w ponie...



Ze zjazdu doświadczalników w Wilnie. Uczestnicy zjazdu na dziedzińcu USB. W środku jubilat prof. W. Łastowski i rektor Staniewicz. Fot. J. Łoziński.

Dwaj studenci USB, ścięci na egzaminach, postanowili popełnić samobójstwo

WILNO. Wczoraj w godzinach popołudniowych w lesie zakretowym znaleziono ciężko rannego mężczyznę, jak się potem okazało, studenta 3 roku prawa, Jerzego Pietrowa, który usiłował odebrać sobie życie, strzelając w okolicę serca. Desperata odwieziono do szpitala żydowskiego.

Samobójstwo b. dyrektora gimn. Wellera

WILNO. Wczoraj wieczorem w pociągu przybyłym z Landwarowa znaleziono w jednym z przedziałów 2 klasy ciężko rannego b. dyrektora gimnazjum Wellera Aleksę Kajzera, lat 54 (Portowa 14).

TWARZ BEZ PIEGÓW TO IDEAL KAŻDEJ PANI KREM CAZIMI METAMORPHOSA PRZECIWIW PIEGOM UDELIKATNIA CERĘ

REWIZJE U PRZEMYTLNIKÓW

WILNO. Wczoraj w nocy policja przeprowadziła szereg rewizji na terenie 5 kom. P. P., poszukując ukrytego przemytu.

POSZUKUJĄ NIEBEZPIECZNEGO ZŁODZIEJĄ

Człowiek-malpa dokonał szeregu śmiałych kradzieży

OKRADZENI NA RYNKACH

WILNO. Złodzieje rynkowi dokonali w ciągu ostatnich paru dni szeregu kradzieży u nieuczestniczących kupujących.

ZŁODZIEJ W „ZACISZU”

WILNO. Pracownikowi restauracji „Zacisze”, Wacławowi Ziolkowskiemu nieznanymi sprawcami skradł rower, pozostawiony w ogrodzie.

SEKRETARIAT Rocznych kursów

piętnięcia i wychowania dzieci w Wilnie (egz. od 1934 r.) przyjmuje zapisy codziennie od 5-7 w. w. Mickiewicza 22-5

Marja z Downarowiczów Zygmunta Ruszczykowa po krótkich ciężkich cierpieniach opatrzona Ś.S. Sakramentami zasną na wieki dnia 6 lipca 1935 r., przeżywszy lat 41.

W pierwszą rocznicę zgonu Kazimierza Poniatowskiego odbędzie się w poniedziałek 8 b. m. o godz. 8-jej nabożeństwo żałobne w kościele Dominikanów

KRONIKA WILEŃSKA. NIEDZIELA Dnia 7 Cyryla i M. Jatro Elżbiety Kr.

Wschód słońca g. 2:53 Zachód słońca g. 7:55 SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

PROGNOZA POGODY W-G SPECJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

DYZURY APTEKI: Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (W. Pohlanka 25) Chroświckiego (Ostrobramska 28) Filimonowicza (Wielka 29) oraz wszystkie na peryferiach prócz Snipiszek.

ZEBRANIA I ODCZYTY: Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.

TEATR I MUZYKA: TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Ostatnie występy zespołu artystów pod dyr. Z. Wojciechowskiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Dział słynny artysta filmowy Igo Sym. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Dział słynny artysta filmowy Igo Sym. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Dział słynny artysta filmowy Igo Sym. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Dział słynny artysta filmowy Igo Sym. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Dział słynny artysta filmowy Igo Sym. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia”.

## SZLAKIEM CICHEJ PRACY

## Dom Dziecka Imienia Marszałka Piłsudskiego

Drugi rok się zaczął, jak Wilno otrzymało wzorową ochronę.

W mieście gadano nieraz o wystawianiu i zbyt kłopotliwym jej urządzeniu: a to salony, a to parkiety, itp. Zaciekawiona temi wiadomościami, wybrałam się, aby ją zwiedzić.

Otóż, parkietów nie zobaczyłam ani kawałka, a wzamian ich, zwyczajnie malowane deski podłogi. Zbytek rzeczywiście jest tutaj, zbytek słońca, powietrza, przestrzeni i czystości, jeżeli to kto może uważać za zbytek. Słoneczną hodowlalnią dla dzieci swoich, dla sierot po uczestnikach walk o niepodległość, dla osieroconych dzieci pracowników samorządowych, wzniesło wolne Wilno w wolnej Polsce, i nie żałował im światła i ciepła, aby mogły mieć widok na swoje miasto rodzinne.

Rozłożyło się ono panoramą wzgórz zielonych, przetykanych czerwienią dachów i strzelistością wież przed szeregiem okien białego gmachu, mającego parter i jedno piętro.

Drugi dom, dużo mniejszy, mieści gospodarskie składy, tak zwane magazyny i zbiory różnych zapasów. — Niema tutaj miejskiej ciasnoty, bo „Dom Dziecka“ wzniesiono prawie za miastem w bliskości pól i sosen.

Zarząd tego zakładu opiekuńczego stanowią: prezes pułkownik Wędrzicki, poseł na Sejm; wiceprezes doktor Iszora, i członek zarządu dr. Soszyńska. Na utrzymanie składają się samorządowy powiatowy województwa wileńskiego i Opieka Społeczna. Kierowniczką tego zakładu od założenia była p. Wiktoria Sarnecka. Obecnie kierowniczką została p. doktor Aniela Sielska. Zakładowym lekarzem jest dr Kulikowska.

Personel pomocniczy liczy osób kilkanaście, a wśród nich jedną stałą higienistkę, trzy wychowawczynie, je jedno wychowawcę oraz gospodynię. Gmach ma miejsce na 140 dzieci. Obecnie jest ich 128. Są separaty dla lekko niedźwierz, a w razie poważniejszej choroby odwozi się dzieci do szpitali w mieście.

Gmach posiada cztery sypialnie. W dużych salach szereg łóżeczek białych, z białymi taboretami obok, na ubranka. Przy każdym łóżeczku tkwi różowa mała turecka na chu steczkę, co nadaje wygląd ukwieconych w słońcu pościółek. Obok każdej sypialni, jest pokój wychowawczy, z oknem wychodzącym tylko na tę sypialnię, zastąpionym od strony „wychowawczej“ białą firanką. Jedną pokojową, jako dyżurną noona, ma obowiązkiem dopilnowania porządku śpiących, mianowicie najmniejszych dzieci. Przyjmuje się je tutaj w wieku od lat 3 do 14-ty.

Najmłodsze stanowią zaludnienie przedszkola: jest ich obecnie 46 w wieku od lat 3 do 7.

Starsze chodzą do niedalekiej szkoły powszechnej: obecnie jest ich 82. Po dwóch tygodniach absolutnego wypoczynku wszystkie mają podczas wakacji codziennie jedną godzinę lekcji, gdyż wiadomo, że przez lato, odkładając od pracy umysłowej, zdolne są zapomnieć nawet to, co już dobrze umiały.

Sale do odrabiania lekcji mają specjalne stoliki i ławki, których białeści chroni ceruta. Stoją też tutaj, lub na szerokich świetłych korytarzach szafki z kwadratowymi przedziałkami, zamkniętymi, gdzie dzieci składają swoje robotki, zabawki i różne drobiazgi, aby przywykły do porządkowania i pilnowania swojej własności.

Higienistka jest codziennie przy ubieraniu się i rozbiuranu dzieci, pilnując, aby myły porządnie zęby, ręce i nogi.

Centralne ogrzewanie dostarcza w razie potrzeby wody ciepłej, a oddzielnie przyniesie zimnej, do codziennego mycia się.

Osiem wariantów rozmieszczonych w gmachu, służy do kąpiei dzieci co tydzień, a liczne krany do umywania rąk, obowiązkowego przed każdym posiłkiem.

Dzieci mają rozkład dnia następujący:

O 7 rano: wstawanie, mycie się, modlitwa, śpiew, gimnastyka.

Śniadanie o 8-ej: porcje rozdzielne gospoynie, a roznoszą tygodniowi dyżurni. Instytucja dyżurnych jest urządzona znakomicie.

Dyżurują po tygodniu dziewczynki i chłopcy w sypialniach, umywalniach, w jadalniach, w bibliotece, w magazynach, czyli składach z bielizną i zapasami, w świetlicy czyli izbie do zabawy, w uczelnich, w kuchni, w pralni, w szwalni, w ogrodzie, gdzie każde dziecko ma swoją grządkę i swoje drzewko, które musi pielęgnować, i w łasku sosnowym, gdzie niewolno w czasie zabaw rzucać papierów i śmieci. Dyżury wznoszą czają wychowawcy, i dzieci muszą w odnośnym dziale pracować, pomagając w robocie.

Dzieci dyżurujące podzielone są na grupy — i mają hierarchję własną, a za każdy nieporządek i niedoładność odpowiada naczelną grupą lub grupą.

W czasie wakacyjnym, gdy nie chodzą do szkoły, czas przedobiedni dziewczynkom zapewnia kąpanie, cero-

wanie, wyszywanie na płótnie, a chłopcom klejenie pudełek, robienie ramek z drzewa, pantofli ze sznurków, guzików z nici, itp., Na obiad ruszają parami, po dokładnym umyciu rąk. Latem po obiedzie odbywają z wychowawcami wycieczki, w czasie których wysłuchują pogadanek stosownych. Przed wieczorem mycie rąk i spożywanie wszystkich posiłków w miłeżeniu, przemywanie uszami i sprzątanie tygodniowi dyżurni. Potem bawią się w bibliotece przeglądaniem piśmiektu ilustrowanych i książeczek dziecięcych, których jest zdaje się przeszło 200.

Czasem ktoś z wychowawców coś dzieciom głośno przeczyta, co one bardzo lubią.

Następnie pacierz, rozbiuranie się, mycie i cisza absolutna przed spoczynkiem.

W sypialniach wszędzie krucyfiks, w sali statua Matki Boskiej. W jadalni śliczny portret Marszałka, a w świetlicy Jego popiersie brązowane. — wszystko udekorowane zielonością.

Najpiękniejszą salą jest biblioteka o dużych, szerokich ośmiu oknach, z których frontowe obejmują śliczną panoramę Wilna, i gdzie radio z głośnikami bawi dzieci.

Zawsze i wszędzie dyżurni są obecni. Chłopcy sami dopominają się o dyżurowanie naprzykład w pralni, bo ich ciężkie magiel i wyżymaczka, jako zajęcie.

Oglądałam roboty dziecięce z przedszkola, w glinie, w drzewie i papierze. Najwięcej jest samolotów, ale są i gliniane lokomotywy, i papierowe z kartonu zwierzęta, niektóre zupełnie udatne.

Może za mało jest wzorów, tak zwanych „pomocy naukowych“, co do barw. Pamiętam, jak w Rzymie, w przedszkolu pani Montessori, zauważyłam przy zwiedzaniu, szeregi wioskich dzieciaków, zatopionych w układaniu z kartonów kolorów i cienkimi. Nasze dzieci więcej uwagi zwracają na linie, niż na barwy.

Dzieci są doskonale odżywiane. Czytaliśmy rozkład posiłków: w dzień świętynie. Śniadanie ranne — kakao i chleb z masłem; obiad — zupa jarzynowa, pieczeń cielęca i kisielek; pod wieczorek — herbata z mlekiem i chleb z twarogiem lub powidłami; wiecezera — ryż z mlekiem, albo kasza z krup. Dzieci wyglądają syte i zdrowe, a opalane jak cyganiaki.

Ten „Dom Dziecka“ im. Marszałka Piłsudskiego jest ochroną wzorową i, daj Boże, abymy podobnych mieli jak najwięcej u nas, bo nie

jest zbytkiem woda, słońce i powietrze — ani porządek w życiu, przy których hodują swoją młodzież narody zdrowe, silne i mądre.

Dotąd u nas trudno się zdobyć na takie ochrony, ale miejmy nadzieję, że dzieci tu wychowane, gdy dorosną, to pomogą w wystawianiu i urządzaniu takich gniazd, bo już będą mieć przyzwyczajenia kulturalne. Rozmawiając z kierowniczką, rzuciłam próbną zapytanie, czy takie piętnasto latki, wyszedzisz z tego zakładu na życie trudu i pracy, nie uroszczą presensyj, aby mieć wszędzie pieczeń, kaka i ryż, bo im się to należy, gdyż do tego przywykły. Czy nie ugruntują się w przekonaniu, że im to społeczeństwo dać musi, bo... powiększą obóz niezadowolonych inaczej?

A dr. Sielska, poważna i zrównoważona, powiada:

— A kultura duszy? Przecież się nad tem pracuje. Owe dyżurowanie to przecież, według ich sił, przedstawia zarobkową pracę dzieci, i one to rozumieją, że trzeba zapracować na takie mieszkanie i życie. Dzieci szkolne, naprzykład, zbierają w lesie jagody i przynoszą je najmłodszym, albo robią dla nich zabawki, i otaczają je swoją opieką. Jakiś wybrzyk egoistyczny daje się zniżyć jedną krótką rozmową sam na sam w kancelarii. Z dzieci — można zrobić wszystko.

Ach, jakie to znajome, owo „wszystko“, owa wiara, nadzieja i miłość tego, co wschodzi i rośnie.

Wstępowałam w życie kiedyś z tem samym. Coprawda, rzeczywistość szcześnie wyszczerzyła to „wszystko“, — ale „żył to żołnierz, co nie chce zostać generałem“.

Trzeba dążyć do „wszystkiego“, aby otrzymać większą część.

Może dlatego, żeśmy byli pełni na dziei w pracy oświatowej nad dzisiejszym pokoleniem, ono właśnie zdobyło Polskę.

Jak to dobrze, że teraz tym samym szlakiem idą młodzi nowi kierownicy, więcej już trzeźwi od nas, praktyczniejsi, i to, co zdobyte, budują i roz budowują dalej.

Niech żyją młodzi i mali, niech żyją Białe Ochrony na tle zieleni, czerwonych dachów i wież kościelnych. W stońcu!!

A na koniec prozaiczna uwaga: — przydałaby się ręka ogrodnika nad trawą u podłoża, jeżeli już kwiaty na piasku rosnąć nie chcą. To potrząsaj szeregół, dla harmonji ogółu.

Zetel.

## W terenie i na torach

Perry bije bez trudu Cramma



Na lewo Perry (Anglia), który w trzech setach pokonał v. Cramma (Niemcy), zdobywając stosunkowo łatwo mistrzostwo Wimbledonu, będące nieoficjalnym mistrzostwem świata.

## Dziś, w niedzielę

W WILNIE: Wyścigi konne na Pośpiezce początek o godz. 15-ej. Mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu ZAKS — Makabi, o godz. 18-ej.

W TROKACH: Międzynarodowe regaty z udziałem Niemców, Warszawy, Grodna i t. p. Początek o godz. 13-ej.

W Warszawie: Na Stadionie Wojska Polskiego o 17.30 mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Polonią a Wisłą.

Na boisku AZS o 13-ej ciekawy mecz piłkarski pomiędzy AZS a reprezentacją aktorów filmowych z Dymszą na czele.

Na boisku Legii o 10-ej 5-cio bój atletyczny o mistrzostwo Warszawy.

Na torze Legii — zawody kolarskie za prowadzeniem motorów.

Na pływalni AZS międzyklubowe zawody pływackie. Początek o godz. 12-ej.

## NA PROWINCJI

W Białymstoku zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski. Program drugiego dnia przedstawia się na następująco: przedbiegi sztafety 4 na 400 mtr., przedbiegi 400 mtr. przez płotki, finał sztafety 4 na 100 metrów, oszczep, przedbiegi 200 mtr., 5 km., skok wzwyż, międzybiegi 200 mtr. finał 400 mtr. przez płotki, rzut młotem, finał 200 mtr. 1.500 mtr., trójskok i finał 4 na 400 mtr.

## Międzynarodowe regaty na jeziorach Trockich

W piątek zamknięto listę zgłoszeń do regat wioślarskich, które odbędą się 7 lipca na jeziorach Trockich. Do zawodów zgłoszyli się — jak pisaliśmy — następujące kluby:

Germania z Królewca, K. S. Wisła (Warszawa), Syrena (Warszawa), Warsz. Klub Wioślarek, WKS Grodno oraz wszystkie kluby wileńskie, które silnie obsadzają poszczególne konkurencje. Ciekawie zapowiada się bieg ósemek,

W Krakowie marsz eliminacyjny przed marszem Szlakiem Kadrówki i mistrzostwa kolarskie Krakowa na 100 km.

W Bydgoszczy wielkie międzynarodowe regaty wioślarskie.

W Łodzi wyścig kolarski dookoła Łodzi na dystansie 204 km.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Ruch.

W Świętochłowicach mecz ligowy Śląsk — Ł. K. S.

W Łodzi mecz ligowy Pogoń — Legia.

W Łucku mistrzostwa tenisowe Wołynia.

W INOWROCŁAWIU lotniczy zlot gwiazd z udziałem przedstawicieli 11 aeroklubów polskich i Aeroklubu Gdańskiego. Ogółem spodziewany jest przylot 30 maszyn. Poza tem zakończony zostanie ogólnopolski turniej tenisowy o mistrzostwo udrożowska.

W Sopotach międzynarodowe zawody pływackie z udziałem Bocheńskiego i Szrajbmana.

## ZAGRANICĄ

W Lucernie międzynarodowe zawody hipiczne z udziałem jeźdźców polskich

W BERLINIE sensoryjny mecz bokserski pomiędzy Maxem Schmelingiem a Hiszpanem Paolino Uzcudun.

Jedźrejska sprawła miłą niespodziankę, wygrywając w mixcie przeciwko Mac Grath, Hartigan 2:6, 6:3, 6:1. Piszemy wygrała, gdyż zwycięstwo było jej wyłączną zasługą. Quist w pierwszej secie wogóle nie grał, ale gdy Polka ze łzami rozpaczy w oczach po jej walce z trzema Australijczykami Quista ruszyło sumienie. Od stanu 0:2 w drugim secie mecz stał się formalnością. Jedźrejska była doskonała. Wygrała parę pojedynków z Mac Grathem, wszystkie z Hartiganem. Parę razy świetnie zagrała przy siatce, ale często psuła tu gładkie piłki. Quist w zagranicach swoich był dublister najwyszej klasy o niezwykle skutecznym repertuarze uderzeń. Jedźrejska pozwoliła zabłysnąć w pełni jego talentowi. Wynik 2:6 6:3, (Australijczycy prowadzili 3:2) 6:1 (Australijczycy zdobyli tylko szóste gema). Zwycięstwo parę polsko — australijskiej umożliwiła gra gra Hartigan, która poza paroma niewiarygodnymi interwencjami przy siatce nie pokazała. Mac Grath był również gorszy od Quista.

W sobotę wioślarze odjechali do Trok.

W sobotę wioślarze odjechali do Trok.

W sobotę wioślarze odjechali do Trok.

W sobotę wioślarze odjechali do Trok.

## Ślubowanie olimpijczyków w Warszawie

W czwartek wieczorem w sali Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego odbyło się ślubowanie olimpijczyków zamieszkałych w Warszawie.

W wielkiej udekorowanej sali zebrała się liczna przedstawiela Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Związku Polskich Związków Sportowych i poszczególnych związków sportowych, wreszcie obecna była liczna publiczność. Ślubowanie złożyła drużyna olimpijska, składająca się z 28 osób, w tem 4 kobiety i 24 mężczyzn. Kilku olimpijczyków spowodu zajęć służbowych nie mogło stawić się na przysięgę.

Przed przysięgą wygłosił przemówienie Przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego pułk. Głabisz, który zaznaczył, że ślubowanie nie odbyło się zgodnie z poprzednio ustalonym programem ze względu na żalobę narodu węg. Po minutowej ciszy dla uczczenia pamięci Wielkiego Protektora Sportu Marszałka Piłsudskiego odegrano hymn narodowy, poczem nastąpił akt ślubowania.

## Jeźdźcy polscy w Lucernie

Dziś rozpoczynają się w Lucernie wielkie międzynarodowe zawody hipiczne. Udział w tych zawodach bierze również ekipa polska w składzie: 5-ciu

wania.

Rota ślubowania brzmi następująco: „Świadom celu odpowiedzialności i obowiązków wstępuję do drużyny olimpijskiej z wiarą w swe siły i zaufaniem do jej kierownictwa i zrzeczam słowem honoru uczciwego człowieka dobrego Polaka i wzorowego sportowca, że: poddaję się regulaminom wydanym przez Polski Komitet Olimpijski, wykonam wszelkie polecenia wyznaczonych kierowników i trenerów i zastosuję się do ich wskazówek i rad dotyczących trybu mego życia, zachowania się i kształcenia woli. Czynieć to będę ofiarnie, aby dostąpić zaszczytu reprezentowania barw Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na Igrzyskach Olimpijskich i spełnić swoją powinność w walce o lepsze jako amator sportowiec, przynosząc chlubę polskiemu sportowi wynikiem, formą i zachowaniem“.

Po ślubowaniu przy dźwiękach marsza olimpijskiego opuścili salę. Z ramienia władz obecny był na uroczystości p. wojewoda Jaroszewicz.

jeźdźców (rtm. Szosland, por. Komorowski, por. Mosakowski, por. Gutowski, por. Galica). Szefem ekipy jest mjr. Adam Królikiewicz.

## Perry bije w trzech setach Cramma

„Przegląd Sportowy“ podaje:

WIMBLEDON, 5. 7. — Tel. wł. — Final panów zawiódl oczekiwania; był gorszy od półfinalów, a nawet od ćwierćfinalów! Cramm, podobnie jak Spertling, nie wytrzymał atmosfery pełnionego kortu centralnego. W ciągu roku nie popełnił on tylu błędów, ile w ciągu godziny i 20 minut w meczu z Perryem, Anglik prztem daleki był od swych wszystkich możliwości. Ograniczył się do gry z głębi kortu. Jego złyka przycięte forhendy i bekhendy były niezwykle szybkie, specjalnie na trawie. Poza tem w decydujących momentach potrafił zawsze jeszcze zwiększyć napór ataku.

Do siatki nie warto było chodzić, choć Cramm nie umiał go zupełnie mnać. Jeżeli Perry szedł naprzód, pozostawał wypadkami, zdobywał punkty Cramm popelniał proste błędy za bledami, do siatki nie chodził, bo Perry go miał z głębi kortu tylko, gdy Anglik zwalniał tempo, potrafił przejść do siatki. Szybkość Anglika była jednak dła zabójczą. Na palcach można było policzyć prawdziwe klasowe piłki, które warto byłoby oklaskiwać. Oklasków było też mało. Był to najgorszy finał od wielu lat. Wynik 6:2, 6:4, 6:4.

W półfinale gra jutro Jedźrejska z parą Perry, Round. W każdym razie poraz pierwszy rakietka polska zdobyła nagrodę w Wimbledonie.

W finale dubla pan pobiją się Mac hieux, Spertling, które pobily po mieknej stojącej na wysokim poziomie dublowym, walce, Moulemeester Howard 6:4,8:6, ze Stammers — James, pogromczyniami Jedźrejskiej, które we wspaniałym stylu przyniosły Angielki: Hylock Kirk, 6:3, 6:0. W półfinale dubla panów Allison, Van Ryn pobili mianowaną wczoraj do Davis — Cupu parę angielską Hughes Tuckay 4:6, 6:4, 6:2 6:2. Gra była bardzo szybka i stała na wysokim poziomie, zwłaszcza Amerykanie byli niezwykle jednolici i nie robili błędów. Decydowały serwisy. Allison przegrał swój w pierwszym secie i seta Hughes swój w drugim, Hughes i Tuckey swoje w trzecim, Hughes obswoje w czwartym. W drugim półfinale Crawford, Quist prowadzą z Maco Best 6:2. Mecz trwa. Jest mniej regularny niż poprzednie, ale obfituje w prze-myślne zagrania.

W półfinale gra jutro Jedźrejska z parą Perry, Round. W każdym razie poraz pierwszy rakietka polska zdobyła nagrodę w Wimbledonie.

W półfinale gra jutro Jedźrejska z parą Perry, Round. W każdym razie poraz pierwszy rakietka polska zdobyła nagrodę w Wimbledonie.

OBYWATEL JEST CZŁONKIEM L. O. P. P.



# Dzisiejsze wyścigi konne na torze w Pościeszcze

## Konkurs hipiczny dla pań i sześć gonitw

Program dzisiejszych wyścigów konnych, które rozpoczną się na torze w Pościeszcze o godzinie 15-tej, otwarty zostanie konkursem hipicznym dla pań o nagrody imienia „Rodziny Wojskowej”, ofiarowane przez Klub Sportowy Rodziny Wojskowej.

Do konkursu zapisały się następujące panie (podajemy w kolejności programu): Stanisława Pruszanowska, Wanda Borowska - Staniszevska, Wanda Bohdanowiczowa, Wanda Bartkiewiczówna, Jadwiga Reissowa, Helena Benisławska, Zofia Grabińska, Krystyna Bohdanowiczówna, Eleonora Szalawówna i Wanda Borkiewiczówna.

Następnie odbędzie się sześć gonitw. Do pierwszej zapisani są następujący jeźdźcy i konie:

II — rtm. Nieczaj, Felka — por. Tudziński, Geraz — N. N.

### GONITWA TRZECIA.

Równy — rtm. Bohdanowicz, Tudor — N. N., Adler — ppor. Mazurak, Żadny — por. Kozicki, Manru por. Zelewski, Rumianek — por. Wiewiórowski, Tośka — rtm. Zgorzelski, Emir — kpt. Rozwadowski.

### GONITWA CZWARTA.

Jataka — por. Tudziński, Bakarar — rtm. Cierpicki, Poznaniak — por. Goszczyński, Gwido — rtm. Jędrzejewski.

### GONITWA PIĄTA.

Warta — por. Jasiński, Wizja — ppor. Gierycz, Tumba — ppor. Jastrzębski, Nurek — N. N., Żalotna — por. Cieplak, Tytan — por. Suchecki, Emir — rtm. Lędrzejewski, Trubadur — por. Partum, Weksel — por. Makowski, Wacek — rtm. Zgorzelski, Tamiza — por. Taborkowski, Zbrojna — ppor. Mazurek, Gorgias — por. Chyliński, Zbir — por. Domański.

### GONITWA SZÓSTA.

Bakarar — rtm. Cierpicki, Anna — rtm. Bohdanowicz, Zagończyk, por. Danielczyk, Józephina Baker — por. Zelewski, Elf — por. Miklewski, Insolente — por. Szadkowski.

Następne dni wyścigów 11, 14, 18, 21 lipca.

### GONITWA PIERWSZA.

Tudor pod j. N. N., Józephina Baker — por. Zelewski, Żadny — por. Kozicki, Pikador — rtm. Kociejowski, Manru — por. Zelewski, Oberek — rtm. Prosiński, Złota pani — rtm. Bohdanowicz, Tadeusz — ppor. Iwński, Ala — por. Jasiński, Gorgias — por. Chyliński, Pokaz — ppor. Gierycz, Atleta — por. Rachwat.

### GONITWA DRUGA.

Branka II — por. B. Miklewski, Simplicissima — por. Kwieciński, Grisette

### HISTRZ NIEMIEC SCHALKE 04 W POLSCE

KATOWICE. Mistrz piłkarski Rzeszy Niemieckiej Schalke 04 przybywa definitywnie do Polski w początkach września. Niemcy rozegrają mecz dnia 8 września z Ruchem w Wielkich Hańdukach z okazji otwarcia stadionu Ruchu.

Rewanżowy mecz w Niemczech odbędzie się jeszcze w ciągu roku bieżącego. Dokładny termin zostanie ustalony w najbliższym czasie.

### JACOBS I WILLS MOODY W FINALE WIMBLEDONU

WIMBLEDON. W półfinałach gry pojedynczej pań w Wimbledonie Wills Moody (Ameryka) wyeliminowała Harigan (Australja) 6:3, 6:3, a Amerykanka Jacobs niespodziewanie łatwo pokonała Krahwinkel — Sperling (Danja) 6:3, 6:0, a więc łatwiej aniżeli Jędrzejewską w ćwierćfinale.

Do finału zatem zakwalifikowały się dwie Amerykanki: Helen Wills Moody i Helen Jacobs.

## W drodze...

— Wulf Abramowicz! Sdziałajcie odłożenie, przywieźcie mnie towar iz goroda! Ich hob nit cajt!

— Bitte zejer! Można... Poczemu niet?

Tak rozmawiali dwaj kupcy w miasteczku Dziewieniszki: Wulf Selwański i Szaja Kaplan, który to Szaja prosił Wulfa o zabranie dłań towaru z pobliskiego miasta.

Uprzejmy Wulf załadował na wóz dwie paczki manufaktury dla Szaj, ogólnej wartości 500 złotych i jechał sobie „po małoch” do domu ludzkim traktem...

Niestety, uprzejmość jego na nie się nie zdała, bo oto w okolicach wsi Tatarki nieznanymi sprawcy skradli mu oba pakiety dla pana Szaj...

A dlaczego skradli? Bo pozwilił sobie zasnąć na wozie, a taki luksus w drodze nieraz drogo potem kosztuje!

Wincuk Markotny.

## Z życia polonji zagranicznej



Dom towarzystwa polskiego im. Marszałka Piłsudskiego w Montevideo — (Urugwaj) w dniu otwarcia. W pierwszym rzędzie siedzą: minister Władysław Mazurkiewicz z małżonką i konsul Józef Makowski z małżonką.

## Wędrowny nauczyciel



Na rozkaz rządu chińskiego w całym kraju rozpoczęto energiczną walkę z analfabetyzmem. Tysiące wędrownych nauczycieli w małych wózkach — (jak na zdjęciu) — jeżdżą po kraju agitując, nauczając i egzaminując.

## Programy radiowe

WILNO.

Niedziela 7 lipca 1935 roku.

8,20—9,50 Aud. poranna; 9,50 Pogadanka sportowa - turystyczna; 9,55 Program dzienny; 10,00 Nabożeństwo; Po nabożeństwie — pieśni polskie (płyty); 11,57 Czas; 12,00, Hejnał; 12,03 „W ognistej Andaluzji” — feljton; 12,20 Poranek muzyczny; — 13,00 Teatr Wyobraźni; 13,20 D. e. poranku muzycznego; 14,00 Godzina życia; (płyty); 15,00 Aud. dla wsi stłkich; 15,45 „Nowoczesne poplony” — pog. rolnicza; 16,00 Utwory na fortepianie (muzyka polska); 16,30 — Transm. fragmentu regat wioślarskich w Brdyjujsie! 16,45 „Typy powieści egzotycznej” — szkice liter.; 17,00 — „Dla naszych letników i uzdrowisk” — koncert; 18,00 Transm. z Obozu Przyp. Wojsk. Męskiego w Piasecznej; 18,15 Krukowski na płytach; — 18,30 „Cała Polska śpiewa”; 18,45 — „Podróż wagonem motorowym i samo lotem” — reportaż; 19,00 Program na poniedziałek; 19,10 Koncert reklama mowy; 19,25 Duety klasyczne w wykonaniu Wandy Hendrich i Niny Pe karówny; 19,50 Biuro Studiów rozmu wia ze słuchaczami; 20,00 „Piłsudski, realizator Niepodległości” — odczyt; 20,10 Goldmark — Koncert skrzypce wy a-moll; 20,45 „Wybrane myśli J. Piłsudskiego”; 20,50 Dziennik wieczorny; 21,00 Trio wokalne — koncert wokalny — popularny; 21,30 — „Na wesolej lwowskiej fali”; 22,00 Wiad. sport. ze wszystkich rozgłośni; 22,15 Wiad. sport. wileńskie; 22,50 — Przemówienie pioski Feliksa Gwiżdża na temat „Dar raelawicki dla płk. Sławka”; 22,35 „Nasza Marynarka gra”; 23,00 Wiad. meteor.; 23,05 — Muzyka taneczna (płyty); 23,30 — 24,00 Transm. z Berlina muzyki tanecznej.

## CASINO

CENY ZNIŻONE: Balkon na wszystkie seanse 25 gr., parter 54 gr. Początek o g. 2-ej. Wielki erotyczno-sensacyjny dramat

## Niebezpieczny flirt (Kto zabił?)

Tajemnicze kluby nocne Fascynujące rozprawy sądowe Odwieczna pieśń miłości, zazdrości, intrygi i zemsty. Szalone napięcie. W rol. gł. William Powell i czarująca Myrna Loy Nadprogram: Dodatki. Sala dobrze wentylowana.

## PANI

Sala dobrze wentylowana! Najlepsze dwa filmy w jednym programie! 1) PAT I PATACHON w najświetniejszym „JAKO JAZZBANDYŚCI” Ich 11mie 2) POSTRACH MEKSYKU najpotężniejsza sensacja z najelegantszym Cow-Boym TOM TYLEREM w roli tytuł. Ceny załżone: Balkon na wszystkie seanse 25 gr. parter od 54 gr.

## HELIOS

Ceny na wszystkie seanse: Balkon 25 gr., Parter od 54 gr. Najwesełszy film sezonu, prod. europejskiej 1935 r. p. t. „Buster rozdaje miliony” W rol. gł. niezrównany król komków BUSTER KEATON. Imponująca wystawa. Nadprogram: Aktualja.

## REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. XXVIII p. t. MAMA nie POZWALA Reprezentacja zespołu nowozasągowanych artystów scen warszawskich Zofia Piatkowska — primadonna operetki, Janina Zgorzelska — pieśniarka wiodawilka, nosoblenie bezkonkurencyjnego humoru i wery. Trio Czarna — specjalności tańce rosyjskie, czerkieskie, węgierskie ukraińskie. Stefan Ordega — amant operetkowy. Ponadto Dyrekcja niosło się zatrzymać nablińca publicystki Al. Gronowskiego. Szczegóły w sżiszach. Cdzienie 2 seanse o 6 30 i 9 15 W niedzielę i święta 3 przedstawienia o 4 30, 7 i 9 30.

**KATOLZABIA**  
LOWADY.  
ROBACTWO  
Przedmiotek w Wilnie Poddgorna 5m 1 tel. 20-14

**ŻADAJCIE**  
we wszystkich aptekach  
składach aptecznych sznaga  
średka od odcisków  
**Prow. A. PAKA**

Sygnatura VIII. Km. 1290 - 34.

## Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru VIII, mający kancelarię w Wilnie, przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 8 m. 23, na podstawie art. 602, 604 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 10 lipca 1935 roku o godz. 12-ej w Wilnie, przy zbiegu ulic Pokój 7 i Zgoda 27, odbędzie się sprzedaż z licytacji prawa wieczysto — dzierżawnego do działki gruntu obszaru 514,39 mtr. kw. należącej prawnie do Gminy miasta Wilna, oraz znajdujących się na tej działce zabudowań 2 domów drewnianych i składziku drewnianego, oszacowanych na łączną sumę 600 zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w mieście i czasie wyżej oznaczonym.

## KOMORNIK SĄDU GRODZKIEGO

**KARALICNY PŁUWIK**  
WIE ROBACTWA  
**MORANT**

**BÓLACH GŁOWY**  
STOSUJE SIĘ PROSZEK  
**PSICZOŁKA**  
LAB. FARMACEUTYCZNE „POLLABOR” WARSZAWA

Koncernowe przedstawicielstwo  
wzglę zaangażuje akwizytora  
chrześcijańska dobrze wprowadzone  
w instytucjach — oferty sub  
„Wegiel” do Administracji „Słowa”

**RADIOI**  
DZWIENNIKI USŁUG  
**ODCISKI**

APTEKA ŚWIĘTOJAŃSKA WŁADYSŁAWA NARBUTA. Wilno — Świętojańska 2. Kupuje zioła lecznicze dla potrzeb apteki, daje wszelkie wskazówki ich zbierania, zsenia u-prawy.

BLACHĘ CYNKOWĄ Polskich Walcowni Cynku  
BLACHĘ OCYNKOWANĄ najprzedniejszej jakości marki  
**C. K. H. „KRÓLEWSKA HUTA”** oraz innych marek  
BLACHĘ OCYNKOWANĄ w rolkach poleca po cenach najniższych  
Towa zystwo Metalur- giczne **B-cia CZERNIAKIS-ka** w Wilnie, Bazylińska 6 tel 2 73.  
Sprzedaż hurtowa: CEMENTU, najwyższego gatunku marki „SATURN”.

czy o tem  
**70 kg**  
już kiedyś pomyśleliście?

że przeciętna waga człowieka wynosi 70 kg, i że cały ten ciężar stale spoczywa na Waszych nogach? Czy nogi spełniające tak ciężką i odpowiedzialną pracę nie zasługują na specjalną opiekę? Zaniedbane nogi są źródłem niemiłych i męczących cierpień. Zgrubienia skóry, podrażnienia, zaczerwienienia, obrzęki, odciski, nadmierne pocenie itp. doległości nog ususza Sól do nogi Jana Dra Elemera Fuscha. Jednorazowa kąpiel w Soli Jana przynosi wielką ulgę dla zmęczonych nóg, dolegliwości ustępują. Po 2 — 3 razowej kąpeli odciski stają się miękkie i łatwe do usunięcia.

DO WYNAJĘCIA 4-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami ciepła i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 5 pokojów tamże garaż. Zarzeczce 20. Dowiedzieć się u dozorczy.

MIESZKANIE 6 pokojowe ze wszelkimi wygodami, balkonem II, piętro do wynajęcia. Wileńska 25, wiadomość tamże m. 9.

MIESZKANIE 5 pokojowe na parterze z wszelkimi wygodami do wynajęcia. W. Pohulanka 25 u dozorczy.

MIESZKANIE 7, 4, 3, i 2 pok. z wygodami do wynajęcia Mickiewicza 37 u dozorczy.

POKÓJ SŁONECZNY niekrepujące wejście wszelkie nowoczesne wygody do wynajęcia Wileńska 32 m. 5.

POKÓJ do wynajęcia, wszelkie wygody, wejście z przedpokoju, I piętro. Jagiellońska 7 m. 8 godz. 15,30 — 17.

POKÓJ LUB DWA do wynajęcia ze wszelkimi wygodami i telefonem. — Niemiecka 22 m. 19 (front).

1 — 2 POKOJE z balkonem ze wszelkimi wygodami W. Pohulanka 14 — 8 (vis a vis Dyr. Kolejowej).

## Letniska

LETNISKO w Landwarowie pokoje z całodziennym utrzymaniem, willa br. Tyszkewicza w parku. Jezioro, łódki, kąpiel. Informacje: Skopówka 7—7, od 4—5.

LETNISKO we dworze z utrzymaniem przyjmie na sierpień letników wiad. Półtowa 19 m. 11 od 1 — 5pp.

PENSJONAT WE DWORZE, niedrogo, utrzymanie doskonałe, miejscowości piękna i zdrowa, nad brzegiem Wilgi w sosnowym lesie. Informacje ulica Filipa 6, m. 7 od 10—12 i od 4—7.

## Poszukują pracy

Rutynowana maszynistka, znająca dobrze rachunkowość poszukuje pracy biurowej. Oferty do Administracji „Słowa” pod Z. S.

PRZYJMĘ POSADĘ praczą z prasowaniem sztywnej bielizny na prowadząca. Kazimierzowski 3. Praha.

WYCHOWAWCZYNI znająca ośrodek treblowską poszukuje posady do dz. si. Umie szyc, robótki, gymnastykę. Wymagania skromne. Poważne swiadectwa i ref. ul. Tatarska 12 — 13 m. od 11 do 4 ppol.

## Praca zaofiarowana

POTRZEBNY platny praktykant rolny na ekonomia pocz. Ejszyski Sielucki Józef m. Hornostajski.

## Różne

OSIRA Firma Włodzimierz Łęski Spółka Akcyjna w Białej Wace (Antoni Frank Wilno, Zakrętowa 7 m. 23) poszukuje bezpośrednich stosunków z właścicielami i lasów celem zakupu osiki eksportowej i krajowej na sezon zimowy 1935—6 roku.

Czysta cera bez plam i piegów to: KREM-ORLANDO

Teraz czas zasiewać „BYLINY” i kwiaty dwuletnie do nabycia w składzie nasion W. WELER Wilno, Sadowa 8, telef. 10-57.

MODYSTKA przyjmuje wszelką pracę w zakresie kapelusznictwa wchodząca. Wykonuje tanio i elegancko, ul. Wielka 3 m. 16.

Rozjaśnia i nadaje piękny blond kolor włosom ORION-ESENCJA RUMIANKOWA.

POLECAM tapczany, otomany, fotole i krzesła oraz przyjmuję zamówienia, a także przerabiam wszelkie meble. Wykonanie solidne STEFAN GABAŁA, Niemiecka 2.

OSTRZEGA SIĘ przed kupieniem skradzionej dolarówki 0322407. Święciany 11 List. 24 W. Cytowicz.

10 LIPCA wyjeżdżam samochodem sportowym przez: Lidę, Szczuczyn, Grodno do Augustowa i Druskieniak, mogę zabrać 2 osoby, licząc po 5 zł. od osoby za każde 100 km. Mickiewicza Nr. 5 m. 13.

WYDZIERZAWIA SIĘ maszynę do pisania. Sosnowa 1 — I między 4 — 7 godz. pp.

Pot psch i NIEMIŁĄ WON usuwa PŁYN DELTA pot nóg usuwa proszek „DELTA”.